

Za Redakcyą odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Biuro Redakcyi s. Marcin
No 62.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
poświętych.

Cena ogłoszeń (Inseratów):
od pierwsza drobna 1 gr. 6 fen. — Reklamę od
wiersza drobnego 3 gr. (incl. tłumaczenia).

Listy
od redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 gr., w państwie nie-
mieckim 3 tal. 1 gr. 3 fen. w Austrii 6 guldenów,
we Francji 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 gr., w Szwecyi
5 tal. 15 gr., w Danii 4 tal. 2 gr., we Włoszech,
w Szwajcaryi i Belgii 4 tal., w Turcyi 28 fr., w Ame-
ryce 6 tal. 7 1/2 gr.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przeznaczone są
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku po-
stępującego niemiecko-austriackiego, należących do państwa
człowieka. W innych krajach za tytuł nasz agentury,
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesyłać ogłoszenia do ekspedycyi. Dzienn. Pozn.

Rękopisma
nadawane Redakcyi nie zwracają się i nie są one błąd

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie: Józef Czech, księgarz i Administracya Dziennika Kraj. — W Lwowie: F. H. Richter, księgarz. — W Paryżu: przyjmują przedpłatę Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du
Faubourg Poissonnière 33. — W Londynie: księgarnia B. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Ajencye do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francją Jacques Zébaume w Paryżu, rue de Trévise Nr. 30. i pp. Havas,
Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu: Frankfort nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Rotemeyer, H.
Albrecht Taubenstrasse 34. i Zeidler & Co., internationale Annoncen-Expedition. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurcie nad Menem: Daube & Comp. — W Wrocławiu:
Daube, Haasenstein i Mosse. — W Baku: S. Bajoński. — W Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Pleszewie: L. Zboralski.

Redakcyja, Administra- cya i Ekspedycya Dzien- nika Poznańskiego prze- niosą dnia 1go października b. r. swoje biura do kamienicy pana Kaczkowskiego przy placu Wil- helmowskim pod Nr. 15.

POZNAŃ, 19 września.

Wczoraj wieczorem po dłuższej słabości umarł w
Malmö król szwedzki Karol XV, jeden z tych rzad-
kich monarchów, którego skon okrywa żałobą naród
cały i napelnia żalem tych wszystkich, co umiemy usza-
nować w człowieku bez względu na jego dostojność
cnoty i przynajmniej stanowiąc właścicieli moralnej
wartości jednostki. Zmarł król szwedzki był cnotliwym
człowiekiem, umiarkowanym, pełnym zamilowania pra-
wdziwej wolności, umiarkowanego wzniesienia się tam, gdzie
wznosiła się tylko duchy piękne, wyższą ożywione
myślą. — Dla nas Polaków skon Karola XV o tyle
jest dotkliwym, że tracimy w nim prawdziwego przy-
jaciela naszego, który nie mogąc w inny sposób oka-
zać nam swej sympatyj, okazywał ją tym przynajmniej,
że dawał w swym państwie chętną pomoc i przytułek
tym z naszych braci, co zmuszeni koniecznością wy-
padków szukali po obcych ziemiach dla siebie chwilo-
wego przytułku.

Karol XV (Ludwik Eugenions) był synem zmar-
łego d. 8 lipca 1859 Oskara I. Urodzony 3 maja 1826
roku, objął rząd d. 9 lipca 1859 r., sprawując już za
życia swego ojca niemal samodzielnie rząd państwa.
I wtenczas to, gdy Europa zaczęła pod brzemieniem
reakcyi, młody król szwedzki umiał otoczyć tron doradca-
mi posiadającymi zaufanie u narodu i holdującymi w
całym tego słowa znaczeniu kierunkowi liberalnemu.
To też cały naród otaczał go przywiązaniem i miłością,
która towarzyszyć mu będzie do grobu. Zmarł młody
z żoną Ludwikę księżniczkę Oranii, córkę Wil-
helma Fryderyka, księcia Niderlandzkiego, z którą o-
żeniony d. 19 czerwca 1850 r. miał tylko jedną córkę,
działającą następcę tronu duńskiego. Umarł nie pozostawia-
jąc potomka męskiego. Obejmuje po nim rządy

brat jego Oskar II, mało popularny i mało lubiony
książę.

Wspominaliśmy już kilkakrotnie, że we Francji
coraz wyraźniej poczyną o góry objawiać się kierunek,
niepozostawiający żadnej nadziei dla tych, co ludzą
się jeszcze monarchicznymi nadziejami. Pan Thiers
postanowił zadać cios stanowczy stronnictwu mo-
narchicznemu i odebrać mu nawet wiarę w przy-
szłość, w przyszłość uwięzioną koroną bądź to
królewską, bądź cesarską. Dowodem, że tak jest,
jest list pana Barthélemy St. Hilaire, sekretarza
p. Thiersa wystosowany w odpowiedzi na adres rady
generalnej departamentu Saony i Loiry. Najwybitniejszą
jak wiadomo kwestyą dla pojedynczych stronnictw
we Francji jest byt obecnego zgromadzenia. Otóż
w liście tym poruszono tę kwestyą w sposób, który
fatalnie musi oddziaływać na reakcyę. Po uradzeniu
tutaj, że Izba, bez względu czy to będzie lub
nie po jej woli zostanie rozwiązana, a to nie aż do
wyprowadzenia wojsk niemieckich z ziemi francuskiej,
lecz w chwili gdy fakt sam nie będzie już ulegać żad-
nej wątpliwości. Zresztą w liście tym wyrażono na-
dzieję, iż do tego czasu zgromadzenie zapewne z wła-
snej inicjatywy pojmie i zrozumie, że potrzebuje kon-
iecznie nowymi ożywić się nabytkami.

We Francji zwracają na się coraz baczniejszą
uwagę nieprzyjacielem rządowi agitacye w Sabaudyi i
Nizie, gdzie separtystyczne idee coraz więcej znajdują
dla siebie grunt. Półurzędowy Evenement twierdzi,
że agitacye te są dziełem pruskich agentów. Rząd
zresztą poczynił co potrzeba, aby położyć tamę zgub-
nym wpływom obcych agentów.

Izba deputowanych hiszpańskich poczyniła w dniu
otwarcia przygotowanie do ukonstytuowania się. Na
marszałka kongresu naznaczono p. Rivera, senatu p.
Figuerole. Prezes ministrów p. Zorilla miał przy tej
sposobności mowę, w której przyrzekł być ministrem
nie pewnego stronnictwa, ale całego kraju i stać na
straży dynastyi króla Amadeusza.

Dzienniki zagraniczne przynoszą nam w całej o-
snowie wyrok sądu polubownego w sprawie Alabamy.
W Anglii na zapłacenie Ameryce 15 i pół miliona
dolarów. Ameryka domagała się 45 i pół miliona do-
larów.

Z ziem polskich pod berłem carskim o nowym do-
noszą nam gwałcie. Obok czterech przez nas już
wspomnianych grecko-unickich księży, wywieziono na
Syrbir także ks. Zatkalię, proboszcza w Sokółowie, a
to z powodu oporu, jaki stawiał rozporządzeniom, ma-
jącym na celu sprawostawienie unickiego kościoła.

Strzępiński biskup krakowski i wielu innych panów
małopolskich, którzy twierdzili: że Niemcy „podnieśli
i uszlachetnili“ tym sposobem ludność słowiańską.

Takie barbarzyńskie „cywilizowanie“ trwało w
Polsce królewskiej przeszło czterysta lat i kończyło
się w Prusiech w r. 1465 dwunastoletnią krwawą woj-
ną, w której padło od oręża blisko 300,000 ludzi,
— samego żołnierza sto pięćdziesiąt pięć tysięcy. Wie-
cej pewnie wymorzyły głód i powietrze. W pieniąd-
zach wydano z obu stron (krzyżackiej i polskiej)
przeszło piętnaście milionów czerwonych złotych; z
27,000 zamożnych wsi pruskich 3,000 tylko uniknęło
pożogi; zburzono tysiąc dziewiętnaście kościołów; wy-
tępiono dobytek, konie i bydło. (*).

Tak postępowali sobie „panowie krzyżowi“ (Kreutz-
herrn), ślubujący pokorę, — zakonnicy chrześcijańscy
z uchrześzczianizowaniem już wówczas narodami Polski,
Prus, Litwy i Żmudzi.

Szczególnie jest atoli to, że temu gospodarstwu
niemieckiemu położyli koniec i tamę nie Słowianie, nie
Polacy, — ale sami zamieszkali na polsko-pruskiej
ziemi Niemcy.

Wszyscy Wielcy mistrze tego ohydneho zakonu
napędzali tłumami Niemców mianowicie, którym roz-
dawali ziemie i dobytek najbezwzględniej i najniepraw-
dliwiej konfiskowany krajowcom, a tych ostatnich
oddawali w dodatku do ziem nowym nabywcom jako
„poddanych.“ Owi przybyście z bogactwami nie tylko
ogromnymi łupami „zdobytymi“ na Słowianach Pomo-
rza, Prus, Kujaw, Mazowsza i na Litwinach a mia-
nowicie i najdłużej na bogatej Żmudzi pogańskiej mie-
szkańcach, — ale i suto naniesionem złotem przez
Krzyżowców, książąt i baronów Anglii, Francyi i Hol-
landyi. Tym sposobem doszły ostatnie pokolenia tej
pruskiej szlachty, a mianowicie do czasów bitwy pod
Płowcami do bogactw niezwykłych. Bywali tacy
gospodarze wiejscy, co zastawiali stoły Krzyżakom w
gościnie na dziesięciu beczkach srebra, a byli i mie-
szczanie, co obdarzali tak hojnie w odwiedzinach pa-
nujących cesarzów, królów, książąt i legatów wapie-
nich, jak nasz sławny mieszczanin krakowski Wierzy-
nek. Gdy atoli Litwa przyjęła chrześcijaństwo, a nie
starczyło już zamożności Słowian i Żmudzinów dla gra-
bieży, poczęły „pobożne mnichy“ łupić pokolenia Niem-
ców, uważając ich jako zrosłych i zasiedziały w na-
szej ojczyźnie — za krajowców. Otóż to się bardzo
nie podobalo łupinym i już w roku 1397 utworzył
się związek przeciw zakonowi. Od jaszczurki, którą
przybrało sobie za godło zwano go: „Bractwem Ja-
szczurki.“ Na czele tego związku stanęli Jan i Mi-
kołaj z Ryńska, tudzież Fryderyk i Mikołaj z Kitno-
wa. W trzynastu lat potem klęska pod Grunwaldem
(Tannenberg) osłabiwszy zakon, nadała tym więcej o-
tuchy związkowym, a zakonnikom tym więcej pohopu
do rozboju. Im więcej srożyli się zakonnicy, tym har-
dziej stawali czoło ich wasale Niemcy, a dla zakonu
tym groźniej piętrzyły się niebezpieczeństwa, gdy

Austria po zjeździe.

Wartość polityczną trójcesarskiego zjazdu
berlińskiego wykazuje najlepiej Austria. Cesarz
Franciszek Józef wyjechał natychmiast niedługo
po powrocie z Berlina do Pesztu w celu powitania
tak węgierskiej jak austriackiej delegacyi, a z je-
go mowy od tronu wysnuwa się, po za ceremonial-
nymi oświadczeniami przyjaźni i pokoju z wszy-
skimi mocarstwami Europy, jedna faktycz-
na i praktyczna prawda, że minister wojny
Kuhn zażądał od istniejącego już dzisiaj, wy-
słubowanego mocno budżetu wojkowego, sied-
miomilionowego dodatku.

Owe siedm milionów są na państwo jak
Austrią małą wprawdzie i nie znaczącą sumą.
Za to nabierają mimo skromności swej cyfry
znaczenia jako wskazówka polityczna. — Przy-
jaźń serdeczna z Prusami, wszelkie zde-
ptana pod Sadową chorągiew powiewała w czar-
no-żółtych barwach przez kilka dni wrześnio-
wych z królewskiego zamku w Berlinie. Przy-
jaźń z Rosyą wszelkie według głębokiego spo-
strzeżenia National Zeitung aż do końca
świata zatargu między Austrią a Rosyą być
nie może, bo cesarz Franciszek Józef z cesa-
rzem Aleksandrem dawali sobie na zjeździe ber-
lińskim szczególne dowody serdeczności.
— Nowa i stara Presse wiedeńska, współu-
biegające się w serwilistycznym posłuszeństwie
dla skłinek księcia Bismarcka z dziennikarstwem
narodowo-liberalnym Prus i Niemiec, cieszą się,
że zjazd berliński pochował nareszcie wszelkie
wątpliwości, że Austria mająca tylko
sąsiadów pałających dla niej zewsząd tak pla-
toniczną miłością, zredukuje swą armię i po-
zwoli wytnąć nieco swym zhasanym finan-
som. Broń Boże! Mimo owej otaczającej ze-
wsząd przyjaźni, prosi cesarz o 7 milionów do-
datku do budżetu wojkowego. Kochajmy się
bardzo serdecznie, ale miejmy się jeszcze serde-

do tego związku przystąpiło jawnie mieszczaństwo. Na
walnym zjeździe w Elblagu r. 1412 wybrano obok 20
szlachty i 27 mieszczan, posłów z Chełma, Elblaga,
Gdańska i Królewca i ci członkowie Bractwa Jaszczurki
mieli zasiadać w rzędzie przy Wielkim mistrzu obok
mistrzów i komturów zakonu.

Nie długo po tem, bo 13 marca 1440, Rada ta wy-
toczyła proces w Kwidzynie (Marienwerder) przeciw
Zakonowi, oparty na czterdziestu skargach o popełnio-
ne zbrodnie przez najstarszych w Zakonie. Zgłosiło
to Wielkiego Mistrza Pawła z Rusedorfu tak dalece, że
złożył urząd. Jego następcy, Konrada z Erlichshausen
zabiegł, ani tegoż następcy i synowca, Ludwika (1449
— 1467), nie zdołał wytrzymać burzy i stało się, że
roku 1454 dnia 2 lutego powstał cały naród zbrojnie
pod naczelnictwem Jana Bejsen'a. Wielu nawet z Krzy-
żaków przeszło z oburzenia do narodu, a ostatecznie
poselstwo złożone z Jana i Gabryela Bejsen'ów, Augu-
sta Schewe i dziewięciu towarzyszy udało się z pro-
bą do króla polskiego Kazimierza Jagiellończyka, ażeby
kraj pruski przyjął pod swe opiekunkę i sprawiedliwe
berło, gdyż inaczej u innych królów będą musieli szu-
kać opieki i pomocy.

Król obiecał pomoc, ale z pomocą wahał się tym
więcej, że już w 1453 r. Wielki Mistrz krzyżacki Lu-
dwik z Erlichshausen błagał o opiekę papieża Piusa
II i cesarza niemieckiego Fryderyka III, oraz innych
panujących. Papież naturalnie wykłął nie tylko Niem-
ców i Prusaków, ale i tych wszystkich, którzy Zakon-
nikom nie ulegali, a cesarz niemiecki z królami cze-
skim i francuzkim, tudzież z markgrafami branden-
burskim i saskim i t. d. poczęli jak najtroskliwiej
wspierać Zakon — ale nadaremnie.

Walka ta rozpaczliwa pomiędzy mieszczańcami
Prus a zakonnikami trwała lat dwanaście przy słab-
ej pomocy króla polskiego, który strachał się kła-
tawy papieżkiej, jako też obawiał się zaczepiać posłków
wojennych dawanych zakonnikom przez cesarza nie-
mieckiego i króla francuzkiego. Zwłaszcza to go wstrzy-
mywało, że kardynał Zbigniew Oleśnicki, legat papie-
ski, Tęczyński, Jan Rytyński, Melsztynski i wielu
innych odradzało odbierać Prusy Krzyżakom, a Wiel-
kopole, lubo się porwali jak lwy, stehórzyli jak
muchy pod Chojnicami dnia 18 września 1454 r., bę-
dąc i liczniejsi od Krzyżaków i mając ich zupełnie a
stanowczo w swym ręku.

Nareszcie wybiła godzina sprawiedliwości dla pa-
nowania tych mnichów, panowania obarczonego lat 300
zbrodniami i przekleństwami milionów ludzi. Hojnie
zapłacono papieżom za zdjęcie kłatwy z Prusaków, o-
kupiono milczenie cesarza niemieckiego, a w skutek
tego wstrzymano posłki z całej Europy zachodniej dla
Krzyżaków. Przyczyniło się obok złota i to, że nowy
papież Paweł II i nowy cesarz Rudolf, jako i inni
książęta najgoręcej pragnęli, ażeby Polacy dopomogli
im w wypieku z Czechach Hussytów, których zasady za-
grażały porządkowi dynastycznemu. Ten zbieg oko-
liczności ośmielił króla do dania stanowczo pomocy
mieszczańcom Prus, celem powalenia władzy krzy-
żowych mnichów. Dnia 23 lipca 1454 wyruszone pod

czniej na ostrożności! — Otóż sens moralny o-
wego skromnego żądania 7 milionów, wypowia-
dający zarazem, jak dalece nic a nic nie zmie-
niło się na widowni politycznej europejskiej od
czasu pocałunków berlińskich.

Jak dotąd, tak i otąd przedstawiają
się nieublaganie logice politycznej Austrii na-
stępne pytania, na które odpowiedź nie może
być wątpliwą:

1. Czy Niemcy Austriacy dążą do połą-
czenia się z resztą braci niemieckich;
czy dążenia podobne znajdują w Niem-
czech i Prusach poparcie; czy w razie
spełnienia owych zobowiązań dążeń i
życzeń, całość tego, co się nazywa dzi-
siał monarchią austriacko-węgierską, nie
jest zagrożoną?
2. Czy większość Słowian austriackich —
mianowicie liczni współwierzcy Rosyi, nie
wyciągają do niej rąk, czy nie opierają
na niej swych nadziei, czy nie ciągną
od niej jawnymi i skrytymi drogami ma-
teryjalnej i moralnej pomocy, czy z dru-
giej strony Rosya nie uważa Słowian i
współwierzców z pod panowania austri-
ackiego za cel i przedmiot swęj natural-
nej akcyi politycznej w przyszłości, a
czy w razie, jeśli te tęsknoty z jednéj,
te aspiracye z drugiej strony doczekają
się dojrzałości, — całość tego, co się
dzisiaj nazywa monarchią austriacko-wę-
gierską nie jest zagrożoną?

Zjazd, pocałunki, rewie i deptające serwil-
istyczny entuzjazm Berlińczyków capstrzyki, nie
rozwiązują wcale tych problemów, a odpowiedź za-
dawalną dla nie i uspakajającą, mogą dać
Austrii tylko zdrada lub bezmyśl. Austria
przestaje istnieć, albo jeśli istnieje, istnieje jako
konieczny, nieublagany antagonizm z dwoma,
sąsiadującymi z sobą mocarstwami. Od tego
dylematu nie jęj nie zbawia, nie nie ocala.
Wskazuje on zarazem zbiorowej polityce austri-

Chojnice, najważniejszy zborny punkt dla Krzyżaków
i ich zaszkoszczonego europejskiego.

Pod wodzą Kaźmierza z Bydgoszczy, Szczęsnego
(Feliksa) z Paniowa, Piotra Dunina i Iwaszki Chod-
kiewicza dowódcy zaszkoszczonego litewskiego i tatarskiego za-
garnęło wojsko polskie Człuchów, Starogród, Frydland
i Hammerstein, a 4 września poddały się Chojnice. —
Wielki mistrz błagał o pokój i zjechał do podpisania
zobowiązań 7 września zbrojnie i z obawą zdrady do
Torunia, aż po długich targach i zwłokach podpisał
je 19 października. Ta ugoda zręczył się musiał dla za-
konu po wieczne czasy władzy nad Pomorzem i Gdań-
skiem, ziemiami Chełmińską i Michałowską, nad wo-
jewództwem Malborskiem i Żuławami, tudzież nad bi-
skupstwem warmijskim. Król, „nie pragnąc więcej
aniżeli swego, pozostawił Krzyżakom jako stolicę Kró-
lewic i ich zbory około niego, i to jako lenność pol-
ską, za co w mistrz Ludwik z Erlichshausen, „na
klęczkach dziękował i przysięgał na wierność.“

Można było złamać zupełnie potęgę tego zakonu,
gdy już tyle nadweryżli spruszczeni Niemcy pod
kierownictwem Bejsen'ów i Szewego, których jeszcze
w 1454 roku król wyniósł: Jana na wojewodę gdań-
skiego, a braci jego Siohora i Gabryela na wojewodów
elbląskiego i chełmińskiego, Augustyna zaś Schewe,
na wojewodę królewieckiego. Ale król litował się nad
losem monarchy kościelnego więcej, niż nad losem lu-
du. Owczesny dziejopisarz Długosz dziwi się temu
tyle łatwemu dla Polaków tryumfowi nad wiekowym
wrogiem. Polski i ludzkości pisząc: „Bóg sam to
sprawił.“

II.

Profesor Maryan Jaroczyński, Torunianin, obrał
właśnie za treść swego obrazu chwilę, w której Wiel-
ki Mistrz Ludwik von Erlichshausen przystąpił do
stołu, uchwycił za pióro i ma podpisać owe zobowią-
zanie, że ustąpi władzy, — której Zakon przez trzy
wieki nadużywał.

Samo płótno ma długość 20, a wysokości 14 stóp;
na niem przeszło 100 osób wielkości naturalnej gru-
pują się najrozmaicieli.

Gdy się występuje na tak szerokie pole publiczne
jakim będzie przyszła wystawa we Wiedniu, a gdzie
wystąpi Jan Matejko ze swym „Batorym pod Wiel-
kiemi Łukami,“ zaiste trzeba czuć w sobie siły nie
pospolite.

Toż niemal z biciem serca otwieraliśmy drzwi,
mające nas przepuścić do obrazu malarza, który do-
tąd nie stawał szczęśliwie w zawody na pomniejszych
naszych krajowych wystawach. Obawa nasza była tym
większą, żeśmy byli ośmieszeni czarującym kolorytem
„Batorego“ i „Kazaniem Skargi“ tegoż mistrza żywo
nam stało w pamięci ócz i ducha. Stanąwszy atoli w
obec płótna, które dopiero jest podmalowane, obawa
nasza ustępowała w miarę wpatrywania się, podzi-
wowi.

(Dokończenie nastąpi.)

Traktat Toruński 1466 r.

Obraz historyczny
profes. Maryana Jaroczyńskiego
na
powszechną wystawę wiedeńską
1873 r.

I.

Gdy Zygfryd z Feuchtwangen, wielki mistrz za-
konu krzyżackiego przeniósł swą stolicę do Malborka,
(Marienburga) r. 1309, dla braci naszój nad brzegami
polskiego morza *) (Bałtyku) zaczęła się nowa epoka
męczeństwa. Rozbójniczy ten zakon, reguły św. Augu-
styna, wypędzony z Wenecyi, gdzie miał stolicę, prze-
niósł się do Marburga heskiego. Ztąd nie mógł niem-
czyć dość sprężyć Słowian nadbałtyckich, przeto usa-
dowił się w ich ojczyźnie.

W Malborku zbudowano zamek, dziś jeszcze za-
chwycający swą pięknoscią. Ukończyli go w 1274 r.
najbieglejsi murarze, pracujący dla zbawienia swych
dusz, pod orędownictwem N. Maryi Panny i jej to na
czesł przezwanego go Marienburgiem (grodem Maryi).
Odtąd ten Malborg (jak go lud przeważa), stał się
jaskinią zięjącą wszelkie ohydy moralne na nieszczę-
śliwych mieszkańców ziem pomorskich nadbałtyckich,
a nawet w głąb Polski, Żmudzi i Litwy.

Zygfryd z Feuchtwangen był ówczesnym wzorem
pobożności. Naśladować cesarza niemieckiego Fryderyka
rudobrodzkiego (Barbarossę) we Włoszech, kazał sobie
codziennie przytaczać snop postronków do siodła i
przysięgał, że nie przyjmie do ust pokarmu, dopóki
nie powiesi na każdym postronku Polaka „tę hańbę
ludzkości,“ jak nas w ów czas nazywali Niemcy.

Na wypieku Słowian poganów, stokroć więcej
ludzkiej i uczciwszej niżeli ci chrześcijańscy aposto-
łowie, zewsząd bezustanku ciągnęły tuszce awantur-
ników z całego zachodu Europy, a mianowicie z Nie-
miec, Anglii, Holandyi i Francyi. Celem ich było
zmarzenie grzechów, czyli zbawienie duszy, a przy tem
i obłowienie się w złoto lub zaszczyty pod sztandarem
Najświętszej Panny Maryi. Rozdawane po pomor-
dowanych Słowianach grunta, stawały się własnością przy-
bylców i nęciły nie tylko ubogich, ale i bogatych.
Błogosławieństwa papieżów i książąt kościoła hojnie
spływały na apostołów cywilizacyi zachodniej i chře-
ścijaństwa. I czoło najpostępowszemu narodowi i duche-
wienstwa polskiego nawet przykładało tym nowo-
ściom jak n. p. kardynał Zbigniew Oleśnicki, Tomasz

* Aż do XVI wieku nazywano Bałtyk „Morzem pol-
skim.“ Zobacz np. Callimacha i t. p.

*) Zob. Dzieje Narodu Polskiego przez Teodora Morawskie-
go. Tom II. (Jagiellowie).

ackiej jej drogi i jej sprzymierzeńców. W prawdzie nieubłaganej tego dylematu leży też zarazem mimo krzyków kupiowej lub bezmyślnej prasy centralistycznej konieczność oparcia się o żywioł polski, nie tyle nawet może w Galicji, ile pod panowaniem Rosji. Austria nie może jeźli chce istnieć, mimo pocałunków berlińskich, pozbywać się zbawczego środka owej miny, która, byle tylko nabita w odpowiedniej chwili i użyta stosownie, może w danym razie wysadzić w powietrze ściskające ją roboty obłąknie chytrego nieprzyjaciela. Dla tego też jednakże nie może ziębić i osłabiać żywiołu polskiego pod własnym panowaniem. Byłby to cios wywołujący radość w Petersburgu i w Berlinie, naturalnie także i w obu Pressach wiedeńskich, ale jeśli szkodliwy dla Galicji, to samobójczej istnie doniosłości dla monarchii samej.

W prawdzie też podobnego położenia rzeczy czerpiemy otuchę, że cokolwiekby chcieli ukuć przeciw Polsce i żywiołowi polskiemu na zjeździe berlińskim, Austria w imię własnej przyszłości nie może ani przeciw jednej, ani przeciw drugiemu przedsięwzięć nie istotnie szkodliwego, i że Galicja, jeśli tylko jest świadomą niezmienionego w niczym przez zjazd berliński położenia rzeczy, ma możliwość i prawo na podstawie jego stać tem silniej przy swych narodowych i politycznych żądaniach.

SŁÓWKO

z powodu odpowiedzi pana profesora

Br. Roepell

danęj panu

Ignacemu Łyskowskiemu.

Zabieram głos nie jako rzecznik pana I. Łyskowskiego, bo nie powazyłbym się tego bez jego przezmnie poruszonej, za którą — lubo gdy Niemcy przeciw niej powstał — ujął się p. Łyskowski jako Polak współnością interesów z nią złączony i w liście otwartym do p. dr. Roepell naszkicował z lekka niekonsekwencyą, a raczej zmiennosć jego usposobienia dla sprawy polskiej; zamyślał swą wiarę w pojednanie ludów, zwycięstwo sprawiedliwości oraz wolności i wykazał niewłaściwość użytkowania Anatomii Garczyńskiego; to jednakże pojmując me obowiązki, nie tylko nie sędzę, aby mnie to poparcie zwalniać miało od dalszego w walce udziału, ale przeciwnie tem silniejsze dodaje bodźca do wytrwania na zajętem stanowisku: wiem bowiem, że odpowiedzialność za wszystkie możliwe konsekwencje na moją spadła głowę i że tryumf Niemców dla podniesienia przemnie sprawy byłby upokarzający. — Widząc oto ten tryumf w odpowiedzi pana dr. Roepell dość wyraźnie zarysowany, a w pismach niemieckich z podniesioną głową butnie naprzód kroczący, stawam naprzeciw niego, aby pochód jego powstrzymać i w właściwych zatrzymać granicach.

P. dr. Roepell utrzymuje w swęj odpowiedzi, że p. I. Łyskowski nie zbliżył przytoczonych przez niego faktów, a na oderwanie Prus od Polski poglądując z niemieckiego punktu widzenia rzeczy, tak się o niem jednostronnie wyraża: „Dla nas Niemców przyniósł rok 1772 uwolnienie z pod obcego panowania i początek bogatego wszechstronnego narodowego rozwoju; dla Polaków zaś przeciwnie. Niech przeto Niemiec myśli o drogach i środkach, które do tego prowadziły jak chce i jak może, zawsze będzie on miał uprawnioną podstawę do cieszenia się z tego że tak i nie inaczej się stało. Tej radości wyrazem ma być stuletnia rocznica; a jak z Jubelgaby pana M. J. z P. uważałem, to próbowałem z polskiej strony radość naszą zaspieć wydrukowaniem mowy, która według mego przekonania stósunki polskie historycznie rzecz biorąc, nie w rzeczywistości przedstawia światło: to spowodowało mnie jako Niemca i dziecko tej prowincji do skreślenia w kółkości rzeczonych stósunków.“

Nie wierzyłbym, gdybym nie miał przed sobą dowodów i nie patrzył na skreślone ręką pana profesora Roepell zdanie, którego mocą chciałby nadać prawną i słuszną podstawę pierwszemu rozbirowi Polski. Sens zdania tego uświga wszelkie drogi i środki, które prowadzą do wykniętego celu, bez względu na jego goźdźność, burzy on i przewraca przekonania moralne, oraz i pojęcia o sprawiedliwości i słusności, przerywa drogi chrześcijańskiego postępu, a zwraca Niemców na wstecz i cofa ich do Faustrechtu.

Cieszy się pan profesor, że sto lat temu jak Niemcy uwolnieni zostali z pod panowania obcego, a zapomina o kilku szczegółach historycznych, które do podniesienia tej radości bynajmniej się nie przyczyniają:

1) że ci z pod obcego panowania uwolnieni Niemcy nie mieszkali przecież na ziemi własnej niemieckiej, lecz na ziemi obcej, w części z dawien dawna do Polski należącej, w części Prusom zabranej, że zatem ludność niemiecka nie była miejscową lecz napływową, a więc obcą, która w czasie panowania sprowadzonego przez księcia polskiego niemieckiego zakonu przybyła, tu się osiedliła, rozrodziła;

2) że ta ludność niemiecka zaledwo dwa wieki mogła znieść twarde panowanie krzyżackie, że zrzuciła jarmzo tyrańskie i że nie udało się pod protektą markgrafów brandenburskich lub innych książąt własnego szczepu, lecz zrzuciła się do stóp tronu Rzeczypospolitej Polskiej i błagała, aby ja

ta owemi czasy najlepsza dla swych ludów matka do swego przytulila łona.

3) że ta ludność niemiecka pomimo osłabionego w ostatnich czasach organizmu państwowego Rzeczypospolitej Polskiej na zewnątrz, zadowolniona była do ostatniej chwili — jak tego mowa Wersdorf dowodzi — z swego położenia i że nietylko nie szukała opieki u Fryderyka II, z którym ją narodowość i religia łączyły, ale przeciwnie z wiadomem powszechnie nieukontentowaniem przeszła pod jego panowanie.

Tych trzech punktów sterzających na wyżynie historycznej prawdy, nie należało panu profesorowi dr. Roepell spuszczać z oka, lecz według ich doniosłości wagać stósunki i okoliczności narodowe i polityczne, mógł był dopiero bezstronnie orzec, kto był na ziemi pruskiej obcym, czy panowanie polskie, czy też ludność niemiecka. — Co do mnie, to opierając się na podaniach historycznych, utrzymuję i twierdząc, że o ludności niemieckiej w Prusach przedź powiedzieć można, że była obcą, — lecz o panowaniu polskim nigdy.

Zechciemy rzucić badawczym okiem w oddalone wieki, to ujrzymy na przestrzeni ziemi między Bałtykiem a Mazowszem, i Wisłą a Niemnem lud bitny, niespokojny, pochodzenia lotewskiego, który znany był pod nazwą Prusaków. Gdy atoli w owych czasach granice nie były tak jak dzisiaj ściśle oznaczone, ztąd też między tym ludem i wspólnie z nim, żyły znaczne osady polskie; i jak Hartknoch, bezstronny dziejopis podaje, to za Chelminską ziemią od najdawniejszych jeszcze czasów lud tylko po polsku mówił.

Później gdy Polska przyjęła religię chrześcijańską i światło teżże szerzyć zamierzała, w Prusach lud zbrojnie się temu oparł; z czego wywiązała się dwukrotnie-walka, losem której Prusacy bywali zwyciężani, podbici i do płacenia haraczu zmuszani; to znów pokrzepieni na siłach, wybili się na wolność i napadali polskie kraje. Ten bój nieustanny sprzykrzył się wreszcie z innych stron także niepokojonym jeszcze Polakom, i Konrad, książę Mazowiecki, sprowadził Krzyżaków niemieckiego zakonu, nadał im ziemię Chelminską pomiędzy rzekami Wisłą, Drwęcą i Mokrą, oraz zamek Dobrzyński z przyległościami, pod warunkiem, że Prusaków do kościoła chrześcijańskiego nawracać będą, a w nagrodę zaś trudów, zdobyte na Prusakach ziemie staną się ich własnością. Po długich, krwawych bojach Krzyżacy skruszyli wreszcie bawiany pruskie, połowę ludności pruskiej wytepiłi, a drugą do przyjęcia religii chrześcijańskiej zmusili; a gdy pokój ustalono został, zaczęli zakładać osady niemieckie, budować miasta i zagony swe po za granice dawne pruskie w ziemie polskie zapuszczali. System wypłeniania ludności miejscowej czy to pruskiej, czy też polskiej w owych już czasach z dzisiejszą konsekwencyą przeprowadzali. Kasper Schütz, dziejopis z XVI wieku, który całe swe życie badaniu historii Prus poświęcił, w dziele swem „Historia rerum Prussicarum“ opisując gorliwość Krzyżaków w germanizowaniu ludności miejscowej, taki nam obraz skreśla moralnego i materialnego ucisku. „Zu den Zeiten des Grosmeisters Siegfried von Feuchtwangen (1303—1330) kam folgendes Gesetz auf den Deutschen nur ist erlaubt in Städten zu wohnen, Aemter zu bekleiden, Handel zu treiben, ja sogar im Lande zu bauen.“

„Zu den Zeiten des Grosmeisters Siegfried von Feuchtwangen (1303—1330) kam folgendes Gesetz auf den Deutschen nur ist erlaubt in Städten zu wohnen, Aemter zu bekleiden, Handel zu treiben, ja sogar im Lande zu bauen.“

„Zu den Zeiten des Grosmeisters Siegfried von Feuchtwangen (1303—1330) kam folgendes Gesetz auf den Deutschen nur ist erlaubt in Städten zu wohnen, Aemter zu bekleiden, Handel zu treiben, ja sogar im Lande zu bauen.“

„Zu den Zeiten des Grosmeisters Siegfried von Feuchtwangen (1303—1330) kam folgendes Gesetz auf den Deutschen nur ist erlaubt in Städten zu wohnen, Aemter zu bekleiden, Handel zu treiben, ja sogar im Lande zu bauen.“

„Zu den Zeiten des Grosmeisters Siegfried von Feuchtwangen (1303—1330) kam folgendes Gesetz auf den Deutschen nur ist erlaubt in Städten zu wohnen, Aemter zu bekleiden, Handel zu treiben, ja sogar im Lande zu bauen.“

„Zu den Zeiten des Grosmeisters Siegfried von Feuchtwangen (1303—1330) kam folgendes Gesetz auf den Deutschen nur ist erlaubt in Städten zu wohnen, Aemter zu bekleiden, Handel zu treiben, ja sogar im Lande zu bauen.“

diese Provinzen gar nicht polnisch gewesen, sondern deutsch, gehören seit Jahrhunderten zu Deutschland und waren nur auf kurze Zeit durch einen frechen, räuberischen Waffenteich unter polnische Botmäßigkeit gebracht worden u. s. w. vergessen bei ihren so schön logisch erscheinenden Schlüssen nur ganz ihren deutschen Charakter der Gründlichkeit; sie hüten sich wohl zu erwähnen, unter welchen Bedingungen die Ritterorden in der Provinz Preussen eigentlich lebten; ob das deutsche Element per fas aut nefas in den Provinzen die Oberhand gewonnen, darüber schweigen die Herren wohlweislich...“

Domyślam się z góry, co mi p. dr. Roepell przytoczy na uzasadnienie prawa Niemców do ziemi pruskiej; — oto pług i kultura niemiecka — powie — zdobyły tę ziemię. Nie przeczę, że pług i kultura niemiecka wiele zrobiły, ale któż zasłaniał owych pruskich Niemców od dalszych uzurpacyjnych zachcianek Krzyżaków, — któż strzegł tej ziemi od nieprzyjaciół zewnętrznych, aby pług niemiecki mógł ją spokojnie przewracać, — któż wreszcie otaczał opieką nauki, handel, przemysł? Wszakże niezaprzeczenie wszystkie te dobrodziejstwa spływały na ziemię pruską z Rzeczypospolitej polskiej! A jeżeli dalej jeszcze sięgniemy, to gdyby Władysław Jagiełło nie był zламаł pod Tannenbergiem potęgę Krzyżaków i tem ich osłabieniem nie ułatwił ludności pruskiej wybicia się na wolność, to ta ludność nie byłaby zasnawa swobody, ani kultury, ale byłaby jeżała w ciężkiej niewoli, z której cesarz niemiecki, ani też markgrafy brandenburscy nie byłiby ich uwolnili.

Tę oto ważną okoliczność w życiu politycznym i społecznym Niemców pruskich nie powinien był p. profesor dr. Roepell „jako Niemiec i jako dziecko tej ziemi w swym zgodnym z prawdą obrazie ówczesnych stósunków“ milczeniem pomijać, bo przecież nie można wydać sądu o narodzie i jego stanie z wypadków chwilowych, ale należy postawić sobie przed oczyma cały przebieg dziejowy; „Jubelgaby“ nie mogła do skreślenia takiego „zgodnego z prawdą obrazu“ dać powodu; jasną bowiem było rzeczą, że wydanie jej nie miało na celu wynoszenia w XVII wieku stanu politycznego i społecznego Rzeczypospolitej polskiej, bo wiadomo, że ten w jej życiu właśnie wtenczas, kiedy trzystoletni dziekczynny obchód w Gdańsku się odbywał, był najślabszy, lecz zamierzając postawić — co też w przedmowie wyraźnie powiedziałem — naprzeciw panowania Krzyżaków panowanie królów polskich i przywołać pamięć, jakie pierwsze i drugie pod względem politycznym i społecznym sprowadziło dla ludności krajowej skutki. Ale i ten wiek jest przy końcu pięknie zapisany na karcie dziejowej, i on w ludzkości położył zasługi, ale p. dr. Roepell, chociaż mu p. Ignacy Łyskowski wyraźnie tę stronę wskazuje — konstytucyą 3 maja — to on odwraca od niej oczy i woła: pokażcie mi jasne punkta ówczesnych stósunków, któreby ciennie przeważać mogły, ale wątpię, czy będziecie w stanie takowe wykaazać. Cześć narodowa i prawda historyczna nakazują nam na takie wyzwanie wyraźną i jasną dać odpowiedź!

Po pierwszym rozbirowie Polski obudził się naród z chwilowego uśpienia, poznał niebezpieczeństwo, jakie mu zagraża, przekonał się, że nie ma co liczyć na obce mocarstwa, które według zdań ówczesnych polityków dla równowagi państw europejskich, niepodległość jego zachować miały, przyznał się do ułomności swych, oraz błędów i pragnął się z nich ostrażać. Wiedział on o tym, że do głębszego w siebie wniknęła i zżerania w swe wnętrze potrzeba światła, a światło to tylko może dać nauka, zaczął przeto reformę od wychowania publicznego. Ustanowiona w tym celu komisja edukacyjna pozmieniała system szkół istniejących, pozakładała według potrzeby nowe, i w krótkim czasie stanęły szkoły w Polsce na równi z innemi pierwszorzędniemi w Europie. Wskazuję oto panu dr. Roepell pierwszy punkt jasny!

Drugi punkt jest konstytucyą 3 maja. Niektórzy publicyści zowią rewolucyą francuską wielką mistrzynią narodów; co do mnie konstytucyą 3 maja jest tą mistrzynią i wzorem, na który inne narody zapatrywać się powinny. Kiedy swoboda i równość, ten owoc rewolucji francuskiej obryzany krwią, którą naród doprowadzony do wściekłości nadużył ciami moźnych z łona swego wytoczył, wybijał się z dołu; to konstytucyą 3 maja szła z góry, była ona wynikiem wyższego nastroju ducha obywatelskiego, stany uprzywilejowane zrzekły się z własnego popędu dobrowolnie swych praw na korzyść stanów przez instytucję państwową upośledzonych. Rewolucji francuskiej dążnością było zniwelować wszystkie stany, a zadaniem konstytucji 3 maja podnieść stan niższy i zrównać z wyższym, nie wchodząc ona przeto na drogę degradacji, która dla społeczności mogłaby się stać niebezpieczną i zgubną. Ażali zdola p. Dr. Roepell naprzeciw temu punktowi, wybitnie oznaczonemu, na ciele „zbutwiałem“ Polski — jak je w swym „obrazie zgodnym z prawdą“ nacechował — postawić równie punkt jasny w historii Niemiec, które dzisiaj się głoszą oficyną oświaty?!

Miała Polska swe błędy, i dzisiaj jeszcze nie jest od nich wolną... lecz nie w skutek tych błędów upadła. A dla jakich niezbadanych wyższych przyczyn zesał Bóg na nią ludzie chciwych sąsiadów, to dla nas słabych istot niedoświadczoną pozostanie tajemnicą; uchyłamy czoła przed wydanym z góry wyrokiem, i los nasz ciężki znosimy z uległością, bez szemrania i bez zwątpienia... ale niechaj mędrcze niemiecki wskazując na punkt „ciemny“, nie zasłania tendencyjnie punktów „jasnych“ dawniej niepodległości naszej politycznej; nie wiadomo bowiem jeszcze, jaki w księdze przedwiecznej i dla jego ojczyzny los jest zapisany...

M. J. z P.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył mianować radcę ziemskiego powiatu Starogardzkiego Augusta Wilhelma Henryka Neefe, wyższym radcą rejencyjnym i dyrygentem wydziału rejencyjnego.

Korespondencje Dziennika Pozn.

Z nad Prosną, 9 września.

(Związek kredytowo-ziemski. — Spółka zapisana w Grudziądzu).
□ Od czasu rozpoczęcia korespondencji o bankach hipotecznych w Nr. 144 Dziennika Poznańskiego przybyło kilka agencji banków hipotecznych w nasze strony, co dowodzi, że banki dotąd u nas rozpowszechnione doskonale musiały i muszą robić interes i że W. Ks. Poznański jest bardzo urodzajnym gruntem dla podobnych przedsięwzięć. Nie dziw więc, że oprócz banków już osiedlonych u nas, założyły świeżo

1) Anhalt-Dessauische Landesbank w Dessau,
2) Meklemburgische Hypotheken- und Wechselbank i

3) bank hipoteczny brunświcko-hanowerski.

W naszych stronach mamy więc już agencje ośmiu różnych banków hipotecznych, a nasz bank włościański jeszcze nie doszedł do rzeczywistości!

Nie podobna nam rozpisywać się o ustawach wszystkich tych banków dla braku miejsca i czasu. Pogląd nasz ograniczamy dla tego na rozebraniu ustaw towarzystwa bankowego, które jest oparte na prawie z dnia 4 lipca 1868 r., i które dla tego też nas najwięcej interesuje. Bankiem tym jest związek kredytowo-ziemski, spółka zapisana w Grudziądzu (Grund-Credit-Verband, eingetragene Genossenschaft zu Graudenz), założony 3 sierpnia 1871 r. — Liczba banków hipotecznych opartych na prawie związkowym (Genossenschaftsgesetz) jest daleko mniejsza od liczby banków akcyjnych, choć założenie takiego towarzystwa bankowego jest połączone z mniejszymi formalnościami i ambarasami. Banki akcyjne nie zasługują wcale na miano zakładu dobroczynnego, jakim jest bank oparty na wzajemności, bo są czysto spekulacyjne, bo czystym zyskiem towarzystwa resp. banku dzielą się akcyonariusze, którym o to tylko chodzi, aby jak najwięcej brać dywidendy. Banki, oparte na prawie związkowym zaś, są dla biorących pożyczki źródłem prawdziwego ratunku, bo pożyczający musi być członkiem towarzystwa wypożyczającego, a jako taki, ma w stósunku do złożonych składek na fundusze towarzystwa i w stósunku zaciągniętej pożyczki udział w zysku banku. Co więc wypożyczający się płaci jako procent, odbiera w części na końcu roku jako zysk. Celem banku włościańskiego ma być jednak głównie przyświecie w pomoc naszym włościanom, aby uratować ich od toni, dla tego założenie go na mocy prawa związkowego jest odpowiedniejszem, aniżeli utworzenie banku akcyjnego.

O prawdziwości powyższego zdania przekonamy się najlepiej z następujących ustaw związku kredytowo-ziemskiego, spółki zapisanej w Grudziądzu. Ustawy towarzystwa tego są podobne do ustaw banku narodowego towarzystwa hipoteczno-kredytowego, spółki zapisanej w Szczecinie (patrz Nr. 171 Dziennika Poznańskiego), z tą jednak różnicą, że bankowskiemu szczecińskiemu nadał król przywilej wystawiania i puszczenia w obieg papierów na okaziciela, wartość pieniężną mających z kuponami i talonami, zupełnie jak listy zastawne, podczas gdy bank grudziądzki nie cieszy się podobną koncesyją.

Związek grudziądzki ma na celu podniesienie kredytu realnego tak dla posiadłości miejskich jak wiejskich i umarzanie długów drogą amortyzacji. Siedliskiem towarzystwa jest miasto Grudziądz. Towarzystwo dopoty będzie czynnym, dopóki samo nie uchwali zaprzestania swych czynności. (Artykuł 1, 2 i 3 ustaw).

Do przyjęcia może zgłosić się każdy, bez względu na to, czy posiada jaki grunt miejski lub wiejski, lub czy nie posiada żadnego gruntu. Zgłoszenie należy przesłać dyrekcji i zapłacić 1 talara wstępnego. Dyrekcja rozstrzyga o przyjęciu; przeciw rezolucji odmownej służy rekurs do rady nadzorczej.

Każdy, chcący zaciągnąć pożyczkę z banku związku, winien być poprzednio jego członkiem. (Art. 4).

Każdy członek odpowiada za wszystkie przez związek podjęte obowiązki całym swoim majątkiem, bądź ruchomym, bądź nieruchomym.

Dalej winien każdy członek:

a) płacić rocznej składki 1 talara;
b) przyjąć urząd członka rady nadzorczej, lub jego zastępcę.

Kto trzy lata był członkiem może ponownie go oboru nie przyjąć.

c) przyjąć zlecenie dyrekcji lub rady nadzorczej i spełnić je za odpowiedniemi wynagrodzeniem (art. 5).

Członkowie, którzy nie posiadają gruntów, lub którzy posiadają grunta, lecz nie zaciągnęli na nie pożyczki z banku związku, mogą wystąpić ze związku każdego czasu; reszta członków tylko wtenczas, jeżeli

wszystkimi względem banku związkowego podjętym obowiązkom uczynili zadość, lub jeżeli sprzedali swe grunta, a nabywcą aktem sądowym, lub notaryalnym przyjął obowiązki na siebie i został poprzednim członkiem związku. Członkowie, którzy nie posiadają gruntów, lub którzy z banku nie zaciągnęli pożyczki, będą z towarzystwa wykluczeni przez radę nadzorczą na wniosek dyrekcji, skoro po dwukrotnem wezwaniu obowiązków członka ustawami oznaczonych nie dopełnią (art. 6).

Z wystąpieniem lub wykluczeniem ze związku ustają wszelkie prawa członka do majątku związkowego (art. 7).

Członek żądający pożyczki winien swój wniosek złożyć dyrekcji piśmiennie i dołączyć:

a) tytuł nabycia i atest wykazujący rentę w dziale II hipotece zapisanej;
b) wypis z księgi podatku gruntowego;
c) wypis z księgi podatku budynkowego;
d) wykaz hipoteczny, lub odpis wierzytelny tabeli hipotecznej;

e) polisy na zabezpieczenia od szkody ogniowej i gradowej.

Związek udziela pożyczek:

a) na nieruchomości bez zabudowań aż do dwudziestorazowej kwoty czystego rocznego dochodu gruntowego;

b) na budynki aż do dziesięćdziesięciu kwoty czystego rocznego dochodu, jednakże tylko aż do połowy kwoty, na którą budynki są zabezpieczone od szkody ogniowej.

Grunta i budynki winny być oszacowane stósownie do przepisów prawa z dnia 21 maja 1861 roku. Gruntów nie potrzeba tu osobno kazać takować, bo roczny zysk z ról, a czysty dochód z budynków służy w tej kwocie za normę, jaką oznaczono w myśl powyższego prawa przy zaprowadzaniu podatku gruntowego i budynkowego. Zapis pożyczki na pierwszym miejscu hipotece nie jest konieczny potrzebny, jeżeli tylko pożyczka w powyższych podanych granicach jest udzieloną i zapisaną, naturalnie z uwzględnieniem długów już na gruncie ciężających.

Na wnioski o pożyczki udziela rezolucyę dyrekcja bez podania powodów. Przeciw odmownej odpowiedzi służy członkowi rekurs do władzy nadzorczej, która ostatecznie decyduje.

Najniższa pożyczka winna wynosić tysiąc talarów. Długi spłacają się drogą amortyzacji; składki amortyzacyjne nie mogą być mniejsze od połowy procentu sumy zapożyczonych na rok.

Procent ustanowiony należy w całości bez względu na amortyzacyę aż do jej końca płacić niezmiennie od sumy zapożyczonych. Po umorzeniu trzeciej części pożyczki może bank związkowy za porozumieniem się z dłużnikiem albo wystawić kwit i zezwolić na wykreslenie skwitowanej kwoty, albo udzielić dłużnikowi na jego żądanie nową pożyczkę.

Niezapłacenie składki amortyzacyjnej, składki na koszt zarządu lub procentu w czasie oznaczonym po-
ciąga za sobą karę konwencjonalną w kwocie połowy
procentu kwoty pożyczkowej, którą należy zapłacić do
kasy związkowej.

Dłużnik jest zobowiązany wszystkie budynki znaj-
dujące się na gruncie danym w zastaw dla bezpieczeń-
stwa długu z kasy związku zaciągniętego zabezpie-
czyć od szkody ogniowej w jak najwyższej kwocie do-
zwolonej, a po upływie czasu, na który zabezpieczono,
odpowiedni dyrekcyi związku, że odnowienie zabezpie-
czenia nastąpiło przynajmniej cztery tygodnie przed
upływem dawniejszego. Taki sam obowiązek przy-
jmuje na siebie dłużnik względem budynków, później
wybudować się mających. Gdyby dłużnik miał za-
niebdać odnowienia lub prolongacji zabezpieczenia,
wtedy bank związku ma prawo zabezpieczenie usku-
tecznić na koszt dłużnika. Również jest obowiązkiem
dłużnika zabezpieczyć budynki w towarzystwie przez
związek mu wskazane.

Dłużnik winien dla bezpieczeństwa zaciągniętego
długu, kwotę za ucierpiącą szkodę ogniową wypłacić
mu się mając, również zastawić.

Jeżeli nastąpi zmiana we właścicieli gruntu zasta-
wionego do pożyczki z banku zaciągniętej, pozostaje
dawniejszy właściciel związany tak długo względem
wzajemnych obowiązków odpowiedzialnym, dopóki nabywa-
ca nie nabył prawa członka związku i nie złożył doku-
mentów, podług których wszystkie obowiązki poprze-
dnika swego przyjął na siebie.

Każdy dłużnik winien płacić z góry w ratach
kwartalnych:

- a) procent od pożyczki zaciągniętej podług u-
gody,
- b) 1/2 procentu aż do 1/2 na koszt zarządu i za-
bezpieczenia od straty, (zobacz poniżej).
- c) przynajmniej pół procentu składki amortyza-
cyjnej — na żądanie rocznie z góry każdego
2 stycznia.

Pożyczający ponosi wszystkie koszty, które powsta-
ją przez zaciąganie pożyczki. Związkowi służy pra-
wo żądać zakładu w odpowiedniej kwocie na zakry-
cie tych kosztów. Pożyczający musi dla bezpieczeń-
stwa kapitału, procentów, procentów za zwłokę (Ver-
zugszinsen), kar konwencjonalnych, jakie go spo-
żądzać mogą, premii za zabezpieczenie, wszystkich ko-
stów powstać mogących, nie wyjmując kosztów zarzą-
dów, za przyjęcie adwokata w procesach o objekta
długu, poniżej 50 talarów, wreszcie dla zabezpieczenia
wszystkich obowiązków w ustawach umieszczonych za-
stawić grunt swój. Po zapadnięciu prawomocnego
wyroku lub skoro mandat wydany nabierze prawomo-
cy, wolno związkowi, lub jego dyrekcyi, lub wreszcie
jej zastępcę poszukać zaspokojenia drogą egzekucyi
mobilarniej, albo drogą przymusowej sprzedaży. Zwią-
zkowi wolno w takim razie licytować w terminie do
sprzedaży wyznaczonym i nabyć grunt bez osobnego
upoważnienia rady nadzorczej.

W zarządzie związku jest każdy dłużnik zobowią-
zany zostawić swój adres w granicach państwa prus-
kiego.

Członkowie związku są wyjątkowo zobowiązani
wrócić pożyczki zaciągnięte natychmiast bez wszelkie-
go wypowiedzenia, lub za uchwałą rady nadzorczej po
trzymiesięcznym wypowiedzeniu:

- a) jeżeli dłużnik zobowiązał się pojedynczo podług
ustaw, lub względem zaciągniętej pożyczki
mimo jednorazowego wezwania, najpóźniej w
14 dniach po wysłaniu wezwania, co kwitem
pocztowym musi być udowodnione, zadosyć
nie uczynił;
- b) jeżeli do majątku dłużnika wytoczono konkurs
lub choć pozasądowo dłużnik zaprzestał pla-
cić;
- c) jeżeliby przez jakikolwiek przypadek grunt dla
z banku związkowej zaciągniętej pożyczki za-
stawiony upadł w wartości tak znacznej, że
reszta długu nie zamortyzowana nie byłaby
dostatecznie zabezpieczona;
- d) jeżeliby z gruntu zastawionego dłużnik pewną
część sprzedał, lub jeżeliby w jakimkolwiek
postępowaniu działom grunt zastawiony roz-
dzielono na kilka części, a właściciele naby-
tych części nie ułożyli się względem pożyczki
ze związkiem;
- e) gdyby dłużnik nie zabezpieczył budynków od
szkody ogniowej, a plodów od szkody gradowej
podług zasad przez związek mu wskazanych
w towarzystwach, przez związek mu oznaczo-
nych.

Przeciw uchwale dyrekcyi co do wypowiedzenia
pożyczki służy dłużnikowi rekurs do rady nadzorczej
w przeciągu dni 14 od odebrania wypowiedzenia.

Decyzja rady nadzorczej jest ostateczna.
Przy zaciąganiu pożyczki winien każdy dłużnik
zapłacić wstępne podług ugody, pół procentu kwoty
pożyczkowej na fundusz rezerwowi i pół procentu na
koszt zarządu.

Dyrekcyja związku ma prawo każdej chwili
przekazać się o wartości nieruchomości, lub budynku,
na które udzieliła pożyczkę, a osobliwie, czy gruntu
zastawione reprezentują dostateczne bezpieczeństwo dla
pożyczki udzielonych. Koszt ztąd wynikłe ponosi
związek (art. 12).

Związek wypłaca pożyczkę gotówką po odciągnię-
niu wstępnego.

Aby uniknąć szkody, jakieby związkowi kiedykol-
wiek powstać mogły i usunąć obowiązek podjęty za-
płacenia ich w końcu z majątku członków, (Solidar-
haft) zawsze bank związkowy z północno-niemieckim
bankiem ziemsko-kredytowym, towarzystwem akcyjnym,
zabezpieczającym hipoteki w Berlinie lub z innym ja-
kimkolwiek towarzystwem, któreby zabezpieczało hipoteki
kontrakt, podług którego banki te i towarzystwa przy-
jmą na siebie odpowiedzialność względem wszystkich
długów hipotecznych członków od związku zaciągnię-
tych i punktualnej zapłaty procentów.

Za bezpieczeństwo pożyczek i wszystkich praw ztąd
wynikających odpowiadają:

- a) w pierwszej linii wszystkie związkiowne należące
się hipoteki i majątek związku;
- b) w drugiej linii powyżej oznaczone zabezpiecze-
nie w towarzystwach hipoteki zabezpieczają-
cych;
- c) w trzeciej linii członkowie związku.

Gdyby związek miał ponieść straty w należyto-
ściach hipotecznych, tedy podzieli je tak, że straty z
pożyczek danych na grunta wiejskie, pomiędzy człon-
ków, którzy zastawili dla bezpieczeństwa zaciągniętej
pożyczki swoje grunta wiejskie, przypadną, a straty z
pożyczek danych na budynki, poniosą członkowie po-
siadający również budynki, na które wzięli pożyczkę
z banku związkowego. Przepis ten jednak wtenczas
tylko ma być użytym, gdyby w skutek zupełnego
bankructwa związku jego likwidacya nastąpić miała,

a bezpieczeństwa ad a i b powyżej oznaczone już nie
starczyły.

Prawo głosowania na walnem zebraniu mają tylko
tacy członkowie związku, którzy przynajmniej 2500 ta-
larów pożyczki zaciągnęli z banku związkowego na
swoje grunta wiejskie, lub miejskie. Wszyscy inni
członkowie mogą tylko w naradach zabierać głosy. —
Każdy członek uprawniony do głosowania ma tylko
głos jeden. W głosowaniu może mąż zastąpić żonę,
wdowę syn pełnoletni, małoletniego ojciec, lub też o-
piekun.

Pełne umorzenie długu nastąpi w 52 latach.
Każda pożyczka przynosi związkowi 5 od sta pro-
centu, 1/2 od sta wynoszą koszt zarządu i zabezpie-
czenia hipoteki, a składka amortyzacyjna 1/4 od sta. —
Każdy dłużnik winien więc rocznie opłacać od pożycz-
ki zaciągniętej razem 6 1/2 procentu i składek.

Zakład na pokrycie kosztów dochodzenia bezpie-
czeństwa, na które zamierza się wziąć pożyczkę, u-
stanowiła dyrekcyja związku na 5 talarów.

Czysty zysk obliczany na końcu każdego roku
dzieli się pomiędzy członków w zupełności i w stó-
sunku do zaciągniętych pożyczek i złożonych funduszy.

Lwów, 15 września.

(Zgromadzenie wyborców. — Mowy kandydatów. — Interpe-
lacje. — Mizerja! — Nie ma kandydata.)

(T.) Szczegółowię zdam jutro sprawę z dzisiej-
szego zgromadzenia wyborców, mianowicie obszerniej
streszczę przemówienia kandydatów, dziś tylko pokrótce
opiszę przebieg wielce zajmujących rozpraw, które wła-
śnie co ukończyły się.

Sala ratuszowa i galerie napelnione publicznością.

P. Henryk Schmitt jako przewodniczący ko-
mitetu przedwyborczego, zagaiwszy posiedzenie wyzy-
wa kandydatów, by zechcieli złożyć w obec wyborców wy-
znanie wiary politycznej.

Dr. Julian Czerkawski w długiej, prawie ca-
łogodzinnej mowie spowiada się przed wyborcami ze
swoich przekonań społecznych i politycznych. Piękną
mowę tego kandydata podam jutro obszerniej, nadmie-
nię tu jedynie, że mowa stała na podstawie bardzo
obszerniej, na podstawie humanitarnej, w obec której
człowiek jest wszystkim, a państwowość o tyle tylko
ma wartości, o ile człowiekowi do osiągnięcia jego ce-
lów pomaga. Co do polityki jest on realistą.

Mowę p. Czerkawskiego przyjęło zgromadze-
nie oklaskami, poczem poczęto kandydata interpelować.

P. Błotnicki wskazawszy, że sejm będzie się
musiał zająć sprawą podniesienia oświaty ludowej,
wskazawszy dalej, że same szkoły do podniesienia o-
światy nie wystarczają, że trzeba zarazem podnosząc
liczbę szkół zapobiedz szerzeniu się zepsucia, więc za-
radzać pijaństwu, które tak się w kraju wzmaga, sta-
rać się o zmniejszenie liczby karczem i t. d., co znowu
stoi w związku ze sprawą propinacji, zapytuje kandy-
data, co jego zdaniem należałoby czynić, by tę zarazę
pijaństwa między ludem naszym powstrzymać?

Dr. Czerkawski jest tego zdania, że złemu za-
radzi najłatwiej zmiana organizacji gminnej i zaprowa-
dzenie dobrej policyi i uderza na rząd, który tole-
ruje a nawet postępowaniem swoim popiera pijaństwo.
(Okłaski.)

P. Jan Dobrzański zwróciwszy w dłuższym
przemówieniu uwagę na wielkie prawdopodobieństwo,
iż rząd przedłoży radzie państwa projekt ustawy o
bezpośrednich wyborach, zapytuje kandydata:
jak zdaniem jego delegacya nasza w obec takiego wnio-
sku rządowego zachować się powinna?

Dr. Czerkawski z uwagi na panującą u nas
ciemnotę jest przeciw bezpośrednim wyborom, a co do
taktyki w radzie państwa zachować się mającej jest on
tego zdania, że delegacya ma trzy drogi. Albo przy-
jąć projekt za cenę jak największych koncesyj dla kra-
ju, albo wystąpić przeciw wyborom bezpośrednim i u-
sunąć się z rady państwa, albo wreszcie zachować się
całkiem neutralnie, jeżeliby stanowcze przeciw tej u-
stawie wystąpienie miało narazić kraj na szkodę. Do-
piero w radzie państwa będzie można poznać, którą
drogą delegacya postąpić powinna.

Dr. Czyżewicz zapytuje kandydata, jako leka-
rza: 1) czy wprowadzenie siostr miłosierdzia do szpi-
tala głównego uważa za rzecz dobrą; 2) jaką w sejmie
dałby wydziałowi krajowemu instrukcyę co do ob-
sadzania posad lekarskich przy szpitalu; 3) jaką wy-
działowi krajowemu dałby instrukcyę co do stosunku
lekarzy do siostr miłosierdzia. (Okłaski.)

Dr. Czerkawski oświadcza się co do pierwsze-
go pytania w zasadzie za obsługą siostr miłosierdzia
w szpitalu, motywując to zdaniem swoje bardzo trafnie
i wskazując na inne państwa. Czy teraz dobrze są
szarytki użyte w szpitalu, tego nie wie, ale w zasadzie
jest za nimi, wskazując na złą obsługę mężką dawniejszą
w naszym szpitalu. Co do drugiego pytania jest o-
czywiste, że tam, aby posady nadawano najodpowied-
niejszym, a co do trzeciego, jest on zdania, że siostry mi-
łosierdzia powinny wypełniać rozkazy lekarza. (Okłaski
i sykania.)

P. Romanowicz niezadowolony odpowiedzią da-
ną przez kandydata na zapytanie Dobrzańskiego, py-
ta jeszcze raz, czy Czerkawski byłby za wprowadze-
niem wyborów bezpośrednich, choćby za najwyższą ce-
nę koncesyi.

Dr. Czerkawski zna tylko politykę realną. —
Jeżeli kompromis z centralistami przyniosłby korzyść
krajowi, byłby za nim, byle on nie ubliżał godności
narodowej. (Okłaski.)

P. Rewakowicz zaznaczając, że kandydat jest
zwolennikiem polityki transakcyjnej, zapytuje go, co
zdaniem jego sejm z elaboratem uczynić powinien.
(Okłaski.)

Dr. Czerkawski oświadcza, że przypuszcza
wprawdzie możliwość transakcyi, nie jest jednak by-
najmniej zwolennikiem polityki transakcyjnej. Wąpi-
on, aby rząd, który sam z tym elaboratem jest w kło-
pocie, przedłożył go sejmowi, jeżeli zaś przedłoży, po-
winien sejm, stojąc przy rezolucyi, brać co się wiąże
da.

Dr. Kohn zwróciwszy uwagę, że do szpitala po-
wszechnego, lubo i żydzi do jego utrzymania zarówno
z chrześcianami kontrybuują, nie przyjmują chorych
żydów, zapytuje kandydata, jak on się na tę sprawę
zapamięta.

Dr. Czerkawski oświadcza się za równoupra-
wnieniem i jest za taką szpitalną reformą, by i cho-
rzy żydzi, którzy zechcą tam być przyjętymi, znaleźli
przyjęcie. (Okłaski przeciągłe.)

Ponieważ nikt więcej do głosu nie zapisał się —
wzywa przewodniczący p. Zbyszewskiego, by przed
wyborcami stanął.

Dr. Zbyszewski po ucieszeniu się okłasków —
które nie wiedzieć, czy były przeznaczone dla schodzą-
cego z mównicy Dr. Czerkawskiego, czy też dla p.

Zbyszewskiego, który jego miejsce zajmował, rozpo-
czyna mowę swoją od pochwał oddanych poprzednie-
mu kandydatowi i w przemówieniu swem wskazawszy
na zło panujące w kraju, kładzie największy nacisk
na potrzebę zmiany ordynacyi gminnej, [przezem kry-
tykuje wypracowany już przez wydział krajowy pro-
jekt nowej organizacyi gmin, oświadcza się za niezbe-
dną potrzebą zniesienia dwoustości administracyjnej —
a wreszcie za obstawianiem przy rezolucyi. (Okłaski.)

P. Dobrzański zapytuje, czy kandydat, który
się oświadcza za zniesieniem dwoustości administracyj-
nej, przyjąłby możliwy projekt rządowy zniesienia wy-
działu krajowego i wydziałów powiatowych?

Dr. Zbyszewski: Tylko wtedy, gdyby punkt
ósmo rezolucyi, zaprowadzający rząd krajowy odpo-
wiedzialny sejmowi wszedł w życie, możnaby znieść
wydziały.

P. Dobrzański: Ponieważ kandydat kładł na-
cisk na potrzebę prac wewnętrznych, zwraca więc mó-
wca uwagę, że żadna prawie ustawa przez sejm uchwa-
lona sankcyi nie otrzymała, nawet ustawa o ptaszkach
nie została zatwierdzoną, ponieważ zdaniem rządu, za
wielki zakres działania ustawa ta wydziałom powiato-
wym przynależała (śmiech), więc na cóż takie prace
sejmowe się przydadzą? Dalej pyta mówca: jak ro-
zumie mówca wzięcie szkół ludowych na fundusz kra-
jowy?

Dr. Zbyszewski. Co do pierwszego chce on
przedewszystkiem zmiany ustawy gminnej, co od sejm-
u przedewszystkiem zawisło, a z resztą reform cze-
kać. Ministerstwo dzisiejsze nie jest wiecznem, może
docekalimy się takiego, że nasze ustawy do sankcyi
przedkładać będzie. Co do szkół jest on tego zdania,
aby zatrzymać wszystkie dotychczasowe dotacje szkół,
— a prócz tego nałożyć na cały kraj dodatek do po-
datków.

Dobrzański wskazuje, że gdyby to, co gminy
już dają, miało być utrzymane, a prócz tego dodatek
do podatku równy dla wszystkich nałożony, w takim
razie gminy, które najwięcej na szkoły dawały, najgo-
rzejby na tym wyszły, a te które najmniej o szkoły
dbały, najwięcej, bo by jedynie ów nowy podatek płaci-
ły. Dalej rozwija p. Dobrzański swój projekt użycia
funduszu indemnizacyjnego, rozkładając amortyzacyę
obługów indemnizacyjnych na dłuższy przeciąg tak ja-
ko fundusz dla szkół i zapytuje, czyby się kandydat
na to zgodził.

P. Zbyszewski nie zna dobrze projektu pana
Dobrzańskiego, lecz o ile go wyrozumiał, nie myśli aże-
by był stosownym, wolałby więc, żeby zniesienie pra-
wa propinacji dostarczyło fundusz dla szkół.

Dr. Benoni opowiedziawszy anegdotkę o dawnych
średniowiecznych doktoratach, kiedyto kandydatowi za-
dawano pytania de quolibet, jest zdania, że p. Cze-
rkawskiemu nie zadawano tak trudnych pytań, jak
Zbyszewskiemu i wyzywa pierwszego, aby i on na
postawioną Zbyszewskiemu interpelacyą odpowiedział.
(Okłaski.)

Dr. Czerkawski dziękując Benoniemu za poda-
nie sposobności i w obszerniejszej mowie wyluszcza
swoje zapatrywania na oświatę, wyrażając przekonanie,
że oświata bez dobrobytu jest niemożliwą. Wyzwolenie
z nędzy, to pierwszy warunek oświaty. Samo czyta-
nie i pisanie zresztą to nie oświata. Patrzymy
na lud Niemiec południowych. Każdy tam czyta, a
lud jest ciemniejszy od naszego. Co do projektu p.
Dobrzańskiego i on się z nim nie zgadza, amortyzacyi
obługów indemnizacyjnych na dłuższe lata bez ich zde-
precyowania rozłożyć nie można i uważa myśl poru-
szoną przez Zbyszewskiego, by ze zniesieniem prawa
propinacji połączyć sprawę uzyskania funduszu na
szkoły, za szlachetniejszą i praktyczniejszą! Zresztą
mówca jest zdania, że rząd, który tyle milionów z
kraju zabiera, powinien sam część pozostawić dla po-
dniesienia szkół. (Okłaski.)

P. Romanowicz odpowiedzią tą nie zadowo-
lony, twierdzi, że gdyby miał kraj czekać aż rząd da
fundusz, nigdy byśmy do szkół nie przyszli. (Okłaski.)

Dr. Czerkawski broni swego twierdzenia.

P. Dobrzański zapytuje Zbyszewskiego o to
samo, co wpród pytał dr. Czerkawskiego, mianowicie
czy delegacya może zgodzić się na wybory bezpo-
średnie?

Dr. Zbyszewski jest stanowczo wyborom bez-
pośrednim przeciwny i oświadcza, że delegacya po-
winna stosownie do okoliczności: albo głosować prze-
ciw tej ustawie, jeżeliby się spodziewała, że głosowa-
niem swem do jej obalenia przyczyni się, albo powin-
na opuścić Radę państwa. (Okłaski.)

P. Błotnicki wnosi ze względu na spóźnioną
porę i zużycie kandydatów i wyborców, zamknięcie
posiedzenia.

Zgromadzenie zgadza się na ten wniosek i o go-
dzinie wpół do ósmej zamknął p. Schmitt obrady, któ-
rych rezultat taki: że wyborcy, jak się zdaje, ani je-
demu ani drugiemu kandydatowi głosów swych dać
nie mają ochoty. Najlepiej na tym wyjść może nie
obecny p. Jasiński, a może jaki kandydat żydów
który w ostatniej chwili może wypłynie i na którego
wszyscy wyborcy żydzi jednomyślnie by głosowali.

Z Saksonii,*) 15 września.

(Jeszcze sprawa Stempkowskiego.)

W numerze 209 Dziennika Poznańskiego
w korespondencyi datowanej z d. 8 września w Zury-
chu wyczytuję, jakoby Niecajzaw uwięziony został w
skutek denuncyacji Adolfa Stempkowskiego. Korespon-
dent pisze dosłownie, co następuje: „Uwięzienie nastą-
piło wskutek żądania ambasady, którą naprowadził na
trop emigrant z r. 1863 Adolf Stempkowski, za słu-
żalstwo Moskwie jeszcze przed czterema laty od czei
i wiary odsądzony przez tutejsze wychodźstwo. Okoli-
czność, że drugi sąd paryżki uniewinnił go z braku
dowodów, i że byli ludzie, co wyrok sądu zurych-
skiego zwali stronnictwem, wyzyskał St. w ten sposób,
że zgromadził kilku Polaków około siebie, zawiązał
znane nam z dawniejszych moich listów towarzystwo
socyjno-demokratyczne i wszedł w stosunki z Moska-
łami, mianowicie zaś z Bakuninem, który przemienisku-
je w Zurychu. Tego to ostatniego redakcyi był ów pro-
gram, który w wyjątkach podałem.“

Ponieważ w zacytowanym ustępie znajdujemy się
nieokreślenia, więc piszę do Was postanowiłem, ażeby
Wam powiedzieć, dla czego sąd wziankowy „nie-
którym ludziom“ wydał się stronnictwem. Oto dla tego,
że ogłoszony był na zasadzie imaginacyjnych dowodów,
które sądowi złożonemu z osobistych i z politycznych
nieprzyjaciół Stempkowskiego wydały się dostatecznymi
do opublikowania wyroku pozbawiającego człowieka
uczciwego imienia, Stempkowski sprawę swoją oddał

*) Powodowani uczuciem słuszności ogłaszamy niniejszą
korespondencyą, lecz zarazem oświadczamy, iż w tej sprawie
wszelką dalszą rozprawę zamykamy. (Przyp. Red. Dz. Pozn.)

całej emigracyi. Delegowani wszystkich emigracyjnych
towarzystw złożyli sąd w Paryżu, który przez 3 mie-
siące badał zurychskie dowody i prowadził najskrupu-
latniejście śledztwo. Rezultatem tego śledztwa było u-
znanie Stempkowskiego za niewinnego i zniesienie wy-
roku zurychskiego. Nie dla braku dowodów więc, jak
pisze korespondent, uznano go za niewinnego, ale na
zasadzie niezbytich dowodów i najpoważniejszych świa-
dectw. W sądzie paryżkim zasiadali tak poważni i nie-
poszlakowani mężowie jak: Wincenty Smagowski, W.
Mazurkiewicz, J. N. Janowski. Powoływanie się więc
na wyrok sądu zurychskiego, lekceważenie wyroku pa-
ryżkiego, okazuje albo nieznajomość rzeczy, albo też
trwanie owej namiętności stronnictw w korespondencyi,
która do lekkomyślnego wyrokowania w Zurychu nie-
których wychodźców przed czterema laty była skłoniła.

Jesteśmy najsilniej przekonani, że i ten drugi wy-
rok jeszcze lekkomyślniej niż pierwszy w Zurychu wy-
dany, dotknął również niewinnie Stempkowskiego. Tym
razem wyrok mieli wydać Moskale należący do różnych
seksyji internacjonalu. Jeżeli się zważy, jak się te sek-
cye nawzajem nienawidzą, jakich intryg Niecajzew u-
żywał przeciw Bakuninowi, ażeby go potępić; jeżeli
się zważy, że nawet na zjeździe internacjonalu w Ha-
dze ogłosili Bakunina zdradą za to, że nowe, polity-
czne stronnictwo w internacjonalu sformował, a jeżeli
przypomnimy sobie, co sam korespondent pisze o stó-
sunkach Stempkowskiego z Bakuninem, łatwo zrozumiemy
powody oskarżenia Stempkowskiego. — Korespondent
jeszcze przed wyrokami napomknął o mniemanem szpiegostwie Stempkowskiego, chcąc tym spo-
sobem osłabić doniosłość stowarzyszenia socyalnego, które
on sformował. Stowarzyszenia tego można było nie
uznawać, należało je naganić, ale nie należało posuwać
się tak daleko, jak to uczynił korespondent, to jest nie
należało systematycznie na jego założyciela budzić w o-
pinii publicznej podejrzenia, którego skutkiem jest ów
drugi zurychski wyrok zaocznie wydany i każdemu
wydający się jako napaść na równy drodze. Iż to
Polaków jak Stempkowski wpadło w ostateczne teorie,
a dla tego jeszcze szpiegami nie są. Stosunek z Baku-
ninem, który miał, zaczawszy od Mickiewicza, bliskie
i przyjacielskie stosunki z najznakomitszymi Polakami,
nie może ubliżać Stempkowskiemu. Bakunin jest eks-
centryk, wynajdujący zasady przewrotne, ale nie jest
zdradą. Ze Stempkowski uległ jego powadze i sformo-
wował stowarzyszenie socyalne według jego zasad
jest złe, które wymagało napomnienia i przestrogi, ale
nie zemsty tak strasznej, jakiej się na nim dopuszczono,
ogłaszając go za szpiega i denuncyanta. Ze środ-
ki, dla dobrych celów użyte, psują zwykle sprawę, któ-
rą służyć mają.

NIEMCY.

* Berlin, 18 września. Na radzie ministrów,
która w tych dniach odbyła się pod przewodnictwem
ks. Bismarcka* były wedle D. R. Correspondenz
przedmiotami obrad różne projekta praw dla cesar-
stwa, a w szczególności kwestya bezrobocia robotni-
ków, które w ostatnich czasach tak groźny przybrało
charakter, że państwo widzi się zmuszonym obmyślić
środki, ażeby zagrozić dalszemu szerzeniu się złego i
zapobiedz zwłaszcza możebnym z tych przyczyn wy-
brykom i zakłóceniom społecznego porządku. Ks. Bi-
smarck przed wyjazdem swym do Warcina uważał za
stosowne zasięgnąć pod tym względem rady swych
kolegów i w tym to celu zwołał na naradę ministrów.
Minister spraw wewnętrznych wydał rozporządzenie
do wszystkich rejencyi prowincyi, ażeby przy zawie-
szeniu robót jakiegokolwiek bądź rodzaju robotników,
robotnicy nie biorący udziału w strejku, bezpiecznymi
byli od nacisku i przymusu strejkujących. W ten spo-
sób zapobieżę się zwiększaniu liczby strejkujących,
którzy w końcu nie popierani przez nikogo, podjąć
będą musieli na nowo roboty.

Wedle Spen. Ztg. mają się dzisiaj zebrać komi-
sarze wszystkich wydziałów, aby z ministerstwem skar-
bu obradować nad etatem. Ministerstwo oświecenia
zażądało znacznej nadwyżki na cele szkolne, bo tym
pół milionem jaki w roku przeszłym na szkoły wyzna-
czono, żadną miarą nie podobna zadosyć uczynić
wszystkim ich potrzebom, a zwłaszcza nie można było
z tego półmilionu ani jednej cząstki przeznaczyć na
rezerwowi fundusz dla starszych nauczycieli. Całe to
półmilion musiało spotrzebować na podwyższenie i
zrównanie lichych plac nauczycieli. Obecnie chodzi
o to, aby w nowych i starych prowincjach popodwyższać
pensye najniższych nauczycieli tam, gdzie tego dotąd
nie uczyniono i dojsć do funduszu rezerwowego dla
starych nauczycieli. Dr. Falk żąda podobno na cel
ten milion talarów, a zwłaszcza na budowę nowych
seminaryów nauczycielskich, których w Szlasku aż
cztery nowe chce postawić. Nadwyżka, jakiej mini-
sterstwo oświecenia żąda na bieżące potrzeby wynosi
podobno ogółem dwa miliony talarów.

Cesarz Wilhelm odebrał podczas swej bytności w
Malborgu adres podpisany przez około 200 Kaszubów
z Brusa i okolicy. W adresie tym składają mu podpi-
sani serdeczne dzięki za uczczenie obchodu osobistym
nań przybyciem, wyrażają mu swe wierno-poddane
uczucia i w końcu chcą pokazać przez powyższy adres,
że nie dzielą nie tylko uczuć innych mieszkańców (Po-
laków) tej części pruskiej monarchii, ale nadto gardzą
niemi. — Adres nosi podpis: Brusa i okolica, we
wrześniu 1872. Józef Cichoński, posiedziciel
włośniego sołectwa z Brusa.

Dzisiaj rozpoczęły się konferencye zebranych bi-
skupów niemieckich we Fuldzie. Konferencye te, które
trwać mają wyłącznie przez dzień jutrzejszy, mają
za główny przedmiot stosunek kościoła do państwa i
prawo o Jezuitach. Prasa niemiecka zaniepokojona nie-
temi konferencyami, bo partya katolicka w Niem-
czech na dość silnych opiera się jeszcze podstawach, a
tak zwany starokatolicyzm, który jak sama National
Ztg. przyznaje, popierany jest jak najenergiczniej przez
rząd, nie może się dotąd rozwinąć na zewnątrz i wzmo-
cić na wewnątrz. Dotąd pismo National Ztg. cze-
pia się on całej katolickiej hierarchii i nie chce się o-
derwać od rzymsko-papieskiego kościoła. Dwuznaczne
to i nieodpowiadające celom stanowisko jest dotąd pod-
stawą całego starokatolicyzmu, z którego się wydobyc
nie może. Lubo ks. Bismarck z całą energią swego du-
cha i rządów gwałtem dąży do stworzenia religii pań-
stwowej, jaka mu się za najstosowniejszą dla Niemiec
wydaje, wiele będzie, mówi tenże dziennik, miał je-
szcze do walczenia z głęboko zakorzenioną wiarą rzy-
msko-katolicką w sercach wielu Niemców i nie tak łat-
wo przeprowadzi swe zamiary — jeżeli w ogóle uda
mu się i na tym polu przeprowadzić tak wielką re-
formę.

W zebraniu katolików we Wrocławiu brało udział
1436 członków, z tych ze samego Szlasku było osób

1120, 12 z Berlina, z Wiednia, Dreznia i Poznania po 5. Duchownictwo było reprezentowane przez 560 członków, kupców i fabrykantów było 180, studentów 70, nauczycieli i urzędników 60, profesorów 15 i wyższych wojskowych 10.

Cesarz Wilhelm w skutek nawału pracy wyjeżdża dopiero za dni kilka do Baden Baden. — Ks. Albrecht nie ma się gorzej, ale też i nie wiele lepiej. Niebezpieczeństwo przynajmniej minęło.

Przesilenie ministerialne w Bawarii postąpiło o tyle naprzód, że tekę ministra sprawiedliwości ma objąć adwokat Auer, a ministerstwo spraw zewnętrznych pan Völderndorff. W każdym razie należy zająć się na potwierdzenie wiadomości pod tym względem, zwłaszcza, że co chwila jedne zbijają drugie.

AUSTRIA I WĘGRY.

*** Peszt, 17 września.** O pierwszym i drugim posiedzeniu austriackiej delegacji, obradującej jak wiadomo tego roku w Peszcie, odbieramy następujące szczegóły. Pierwsze posiedzenie poświęconem było niemal wyłącznie na ukonstytuowanie Izby i zatwierdzenie różnych formalności. Z posiedzenia tego podnieść nam należy dwa momenta. Pierwszy dotyczył się hrabiego Andrassego, który przedstawił się po raz pierwszy delegacji jako szef spraw zewnętrznych, mając przy tym do zgromadzenia przemowę, z której jednakże nie podobna nam wynioskować, jaki będzie jego stosunek do delegacji; drugim zaś ważnym momentem była mowa inauguracyjna nowoobranego marszałka Hofpfa. Mowa ta, jak wszystkie zresztą przemówienia p. Hofpfa, nie wzniosła się nad poziom zwyczajnej w podobnych razach formy parlamentarnej. Podał nam ją w głównych zarysach telegram peszteński z 16 b. m. Prześiągła ona jest duchem wiernokonstytucyjnym i dla tego znalazła poklask u centralistów.

Na odbytym tego samego dnia wieczorem drugim posiedzeniu, wybrano wydział skarbowy, złożony z 21 członków. W wydziale tym spoczywać będzie punkt ciężkości obrad delegacyjnych. Z Polaków wybrano tutaj dr. Grocholskiego i dr. Zybkiewiczę.

Na dziennym porządku jest dalej wybór wydziału petycyjnego, złożonego z 9 członków. — Z Polaków wszedł tutaj jedynie dr. Czerkaski.

Następnie oznajmia marszałek, iż wicemarszałek Falkenhayn złożył swój mandat do delegacji. W jego miejsce wybrano hr. Wikenburga. Następnego posiedzenia nie oznaczono.

Równocześnie z austriackimi delegacjami zebrały się także delegacje węgierskie. Izba wyższa wybrała tutaj samych magnatów, hrabiów i baronów, a obok nich kilku księży kościół, ani jednego nadzupana; Izba niższa reprezentuje aż czterech hrabiów i sześciu baronów, tak że delegacje te przypominają nam mimowoli Izby panów węgierskich. Między 40 delegowanymi z Izby poselskiej znajduje się 21 nowych członków. Wielu z dawniejszych nie zasiada dziś w parlamencie, kilku zamieniało swe krzesła delegacyjne na fotele ministerialne i marszałkowskie (jak August Trefort, który objął tekę oświaty, Stefan Bitto, dziś marszałek Izby niższej itd.) Z Krocacji przybyli sami nowi delegaci.

O godzinie 2 zjawił się w sali hr. Andassy. — Głośno Eljen powitały go. Z hr. Andassy przybył minister wojny hr. Kuhn, minister skarbu Holzgethan, minister Kerkapolyi, kontradmirał Pökh, generał Benedek, tudzież przedstawiciele wspólnego gabinetu.

Najstarszy wiekiem hr. Majlath wita kilku słowami zgromadzonych. Przy wyborze marszałka utrzymał się hr. Majlath; wicemarszałkiem p. obrano Belę Perczelę.

Po ukonstytuowaniu Izby przemówił hr. Mailath, podnosząc wypadki przeszłego roku, niemniej olbrzymie przewroty, jakie nastąpiły w Niemczech, napominając delegacje do spełnienia wiernie powierzonego jej zadania.

Po przemówieniu hr. Andrassego i odczytaniu całego szeregu przedłożeń, jakie wniesione będą do delegacji, następuje wybór do różnych komisji, a zwłaszcza komisji gospodarczej, wojskowej, skarbowej, spraw zewnętrznych i marynarki. Posiedzenia komisji będą się odbywać przy zamkniętych drzwiach.

Równocześnie z delegacjami będzie obradować węgierski parlament. Na ostatnim posiedzeniu przystąpiono do wyboru wydziału szkolnego i adresowego. Do tego ostatniego weszli prawie sami Deakieci.

Według Pester Loyda nuncyusz apostolski w Wiedniu miał przed odjazdem hr. Andrassego do Pesztu dłuższą z nim naradę. Twierdzą, że szło tutaj o to, aby znieśli gabinet austriacko-węgierski do wyjednania u rządu włoskiego pewnych ustępstw na rzecz Ojca św. „umożliwiających mu dalszy pobyt w Rzymie.“

Dzienniki tak węgierskie jak i wiedeńskie powtarzają coraz głośniejszą wiadomość podaną w Schles. Ztg., według której podróż cesarza austriackiego do Petersburga staje się coraz prawdopodobniejszą. Cesarz ma ponownie zaproszenie cara na wystawę wiedeńską, którego przyjazd do stolicy austriackiej przypadałby równocześnie z przyjazdem Wilhelma. Telegram półrządowy w rządowej Bohemii potwierdza tę pogłoskę.

Z Pragi nie donoszą o bliższych powodach aresztowania dr. Gregra. Przed aresztowaniem zrobiono u niego bardzo ścisłą rewizję, szukając podobno aktów wykradzionych w dyrekcyj policyjnej, a odnoszących się do sprawy Sabiny, znanego tajnego agenta policyjnego. Akta wykradzione stanowiły dowód przeciw niemu. Podczas rewizji nie nie znaleziono, co by kompromitowało Gregra. Dzienniki wiedeńskie silą się lecz nadaremnie na udowodnienie, że uwięzienie Gregra nie miało cechy politycznej. Trochę uczciwszy Tagblatt w artykule wstępnym, skierowanym przeciw bezprawiom dokonywanym przez generała Kollera wyraźnie oświadcza, że sprawa to polityczna.

FRANCYA.

*** Paryż, 16 września.** Bien Public zamieszcza dzisiaj długi artykuł, w którym rząd zapowiada surowe środki przeciw urzędnikom, dopuszczającym się wyjawiania urzędowych tajemnic. Organ p. Thiersa wlicza przytęm znaczną liczbę spraw, które należy trzymać w tajemnicy, a do których zalicza między innymi: 1) instrukcje, jakie odebrał poseł Gontaut Biron i rozmowa, jaką miał z carem Aleksandrem; 2) sprawozdania z narad ministrów, a zwłaszcza co do żądań rad generalnych i innych ważnych spraw polityki wewnętrznej i zewnętrznej; 3) szczegóły, dotyczące się organizacji armii, których nie trzeba było wyjawiać; 4) pertraktacje co do ostatniego układu z Niemcami, o których Indépendance Belge codziennie donosi i t. p. Powyższy artykuł rządowego dziennika dowodzi jasno, że znaczna liczba urzędników francu-

skich dopuszczała się pod tym względem wielkich nadużyć i prawdopodobnie przekupstwo kwitło pomiędzy nimi w jak najlepsze. Sądząc dalej po mowie Bien Public, zamysła rząd pociągnąć wiele dzienników do odpowiedzialności, a prasa francuska znajdzie się przede w nader przykrym położeniu.

Bourgoing, poseł francuski przy dworze papieżkim odjechał już z Trouville do Paryża, z kąd uda się w dalszą drogę do Rzymu z instrukcjami, które wedle Uniwersu mają jedynie na celu utrzymanie dotychczasowego położenia stolicy apostolskiej.

P. Thiers zabawi tylko krótki czas w Elysée, po czym uda się do Fontainebleau. Gontaut Biron ma przybyć już w piątek do Paryża.

Journal des Debats ogłasza dzisiaj list Kazimierza Perier, w którym podaje przyczyny, dla jakich zgadza się na bezwzględne utrzymanie rzeczypospolitej.

Gambetta przyrzekł odbyć na bankiet, który w w dniu 22 b. m. ma się odbyć w Chambery, nie na na pamiętkę ogłoszenia pierwszej rzeczypospolitej francuskiej, ale na pamiętkę przyłączenia Sabaudyi do rzeczypospolitej francuskiej. W Paryżu według wszelkiego prawdopodobieństwa ograniczy się obchód 22 września na całkiem prywatnych kółkach. Na prywatnym bankiecie, na który miało się zebrać pierwotnie 750 osób, będzie ich tylko, jak donoszą obecnie, 150.

Wedle Siècle, którego aresztowany Edmund About jest naczelnym redaktorem, udał się p. About do Schlittenbach pod Zabern w pierwszych dniach bieżącego miesiąca ze swą rodziną, ażeby porobić rozporządzenia, jakich wymagało ostateczne przyłączenie Alzacy do Niemiec. Pani About odebrała z Avricourt ostatniego punktu francuskiej kolei, depeszę telegraficzną z dnia 14 września tej treści: „Dzisiaj aresztował pruski policyjny komisarz w asystencji czterech żandarmów Edmunda. Mają go zawieźć do Strasburga.“

A. About.

Rzeczywista przyczyna aresztowania Abouta nie jest dotąd znana, w każdym razie jest to wielce prawdopodobne, że wziął udział w agitacji, jaką francuski komitet na wyższą urządził skąd, aby w Alzacy i Lotaryngii pozyskać jak najwięcej zwolenników opcyi.

Najwyższa rada wojenna Francyi, ostatnia instancja w sprawach wojskowych, ma się składać z następujących członków: ministra wojny jako przewodniczącego, marszałka Mac Mahona i Canroberta, generałów ks. Amale, de Ladmirault, Deligny, Forgert, de Chataud-Latour, du Baral, L'Allemand i wiceadmirała La Roncière.

GRECYA.

*** Ateny, 15 września.** Poseł włoski na tutejszym dworze, Marchese Migliorati, który dni kilka przebywał gościnnie u dyrektora kopalni w Laurion, powrócił już do Aten i za swem tutaj przybyciem konferował przez kilka godzin z ministrem spraw zewnętrznych. Przedmiotem tej konferencji była kwestya laurionska, przyczem poseł włoski nalegał, aby sprawę tę jak najprędzej ukończono. Tego samego wieczora odbyła się dłuższa narada ministerialna i tutaj miano uchwalić, aby sprawę tę poddać pod rozstrzygnięcie trybunałom greckim; czegoś podobnego najmniej zapewne sobie życzy towarzystwo, w którego posiadaniu zostają pomienione kopalnie, owszem chce ono pod naciskiem dyplomacyi kwestyę tę na inną rozmaszać drodze, na drodze międzynarodowego sądu polubownego. Rząd francuski przejdzie może przystała na propozycyę greckie, lecz rząd włoski upiera się wytrwale przy swych żądaniach.

W tych dniach obsadzono miejsce posła greckiego w Carogrodzie. Został nim p. Simos, osobistość mile widziana u boku sułtana. Tenże cieszy się także wielkiem wzięciem w swę ojczyznę, której służył bądź to jako polityk, bądź jako pisarz i żołnierz.

Stosunki między Grecyą a Rumunią coraz bardziej stają się napiętymi. Pierwszym z tego powodem była wspólna nota konsultów rezydujących w Bukareszcie przeciw przesładowaniu żydów w Rumunii, a do której noty przyłączył się także konsuł grecki. Od tego czasu rząd ks. Karola z niechęcią spoglądał na konsula greckiego i nie opuszczał żadnej sposobności, aby nie wyrzucić mu, że zdradził interesa Rumunii, mimo że takowe ściśle są związane z interesami Hellady. Drugi powód dał konsuł grecki Antonopulo w Braili, aresztując na ulicy posłażakowanego o morderstwo poddanego greckiego nazwiskiem Polichroniadi. Według traktatu paryskiego prawo to przysługuje tak konsułowi greckiemu, jak i każdemu innemu z przedstawicieli państw europejskich. Mimo to zażądał rumuński minister Costaforu od rządu ateńskiego odwołania p. Antonopula, a gdy żądaniu temu nie stało się natychmiast zadość, odjął konsułowi greckiemu t. z. exequatur, do czego go nie miał prawa, gdyż exequatur nie udziela konsułom Rumunii, lecz W. Porta. Zaledwie wydanym został w tej mierze odpowiedni dekret książęcy, a już sędzia śledczy przystąpił do uwięzienia konsula greckiego. Przeciw temu zaprotestowali wszyscy konsułowie in corpore, obowiązując się zarazem złożyć ze swego kolegi odpowiednią rekwizycję. Rekwizycję nie przyjęto, a aresztowanego zatrzymano w więzieniu razem ze zwykłymi zbrodniarzami. Konsulowie coraz energiczniej poczęli nacierać na rząd ks. Karola, Grecy zatelegrafowali do swego posła w Carogrodzie, w skutek czego nakazano uwolnić p. Antonopulo, zwalając całą winę na sędziego śledczego, którego natychmiast odsunęto.

Generalny konsuł grecki w Bukareszcie nie zadowolił się tym bynajmniej, ale spakował swe kufry i odjechał do Aten, wysyłając przed swym odjazdem bardzo ostrą notę na ręce rumuńskiego ministra spraw zagranicznych. Sprawa ta ukończyła się tym, iż rząd rumuński wyraził swój żal z powodu tego, co zaszło; jenerał konsuł Manos powrócił na swą posadę, p. Antonopulo został rehabilitowany — a kołem ofiarnym w całej tej sprawie został Davidesen, ów sędzia śledczy, który tak energicznie zabrał się do aresztowania konsula greckiego.

AMERYKA.

*** Karol O'Connor** oświadczył ponownie wydziałowi konwencyi w Louisville, że nie może przyjąć kandydatury na prezydenta. Konwencya na to odpowiedziała, że czystej wody demokraci wytrwają przy nim, bez względu czy zechce lub nie przyjąć kandydaturę. Dnia 12 b. m. odbyła się w Nowym Yorku olbrzymia demonstracja liberalnych (demokratów stojących po stronie Greego) a dzienniki tamtejsze wyrażają się o niej z wielkim zapalem. Tribune nazywa ją istnym jubileuszem pokojowym, stwierdzając połączenie konwencyi Baltimorskiej z konwencyą w Cincinnati. World wita ją jako pierwszą bitwę prezydentalną, która stoczono celem wyzwolenia Stanów Zjednoczo-

nych z pod jarzma uzurpacyi i demoralizacyi.

Herald czyni uważnym na zachowanie się demokracji w Nowym Yorku, nie jest atoli pewnym czy w chwili stanowiącej stronić do zdoła wywalczyć zwycięstwo. New-York-Times wszelkie objawy demokracji cechuje jako bezsilne i płytkie. Zdaniem tego dziennika mowy mimo woli dowiodły, że reformy Greego niczem więcej nie są, jak zuchwała próba, ażeby nie dać się publiczności w pole wyprowadzić. Między organami popierającymi z jednej strony Granta, a z drugiej Greego wre walka, o jakiejś my tu w Europie nawet wyobrażenia nie mamy. Wszelka broń dla nich dobra, gdy idzie o pokonanie nieprzyjaciela. Szczególniej celują w tej mierze dzienniki stojące po stronie Granta, dotąd zarzucały one Greegemu wszelkiego rodzaju zbrodnie i przestępstwa, a to dało powód któreś z dzienników amerykańskich do uwagi, że do tej chwili nie obwiniono go tylko o morderstwo, złodziejstwo lub pijaństwo.

Z Limy donoszą, że nowy prezydent republiki peruwiańskiej Pardo zapowiedział w proklamacyi wydanej przy objęciu rządów, iż przystąpi niezwłocznie do reorganizacyi wojska, do uporządkowania skarbu, wypracowania nowej ordynacyi wyborczej a przedewszystkiem do podnoszenia publicznej oświaty. — Pardo utworzył sobie gabinet z żywiołów liberalnych i podzielających przekonanie prezydenta, z ludzi nieskalaną przeszłości, znanych z rzetelności i cieszących się ogólnem zaufaniem. Pierwsze początki rokuja, że uda mu się wydzignąć kraj z tego bezładu i chaosu w jaki zapędziły się niesumienne rządy dotychczasowych prezydentów wyszłych z militarysty i opierających się na militarysty.

I republiki peruwiańskiej grozi spór ze Stolicą Apostolską. Obsadzanie stolic biskupich należy tu do rządu. Rząd Batty mianował arcybiskupem Limy, za wstawieniem się Stolicy św. znanego przyjaciela Jezuitów biskupa Valle, a dotycząca bulla nadeszła już z Rzymu do Limy. Ztąd wielkie niezadowolenie między posłami, którzy zwrócili się do rządu z prośbą, aby zechciał przystąpić do innego wyboru. Z drugiej strony zarządzone zniesienie tych klasztorów, w których znajdują się mniej jak siedmiu członków będących obywatelami peruwiańskimi. — Z tego powodu wiele klasztorów zamkną prawdopodobnie.

Telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Królewice, 18 września. Minister spraw wewnętrznych, hr. Eulenburg, przybył tu zeszłej nocy; ztąd wyjeżdża do Gumbiniana.

Bayonne, 18 września. Jak donoszą z Madrytu, zawarł już rząd hiszpański z bankiem paryżkim ugodę na mocy której bank tenże wypożyczy miliard realów rzezonemu rządowi.

Bukareszt, 17 września. Książę Karol powrócił w tych dniach ze Sinai; ludność przyjęła go z wielkim zapalem. Na mocy jego rozkazu koncentrują się obecnie oddziały wojska, aby pod przewodnictwem księcia odbyć wielkie ćwiczenia wojskowe. — Izby zwolano, jak donoszą, na nadzwyczajne posiedzenie.

Monachium, 18 września. Wiadomość podana przez niektóre dzienniki, że p. Völderndorff został ministrem spraw zagranicznych, nie sprawdza się. Ministrem sprawiedliwości ma być adwokat Auer.

Fulda, 18 września. Zebrani biskupi odbyli dzisiaj dwa kilkogodzinne posiedzenia pod przewodnictwem arcybiskupa kolńskiego. Jutro odbędą się także dwa posiedzenia, a w piątek ostatnie. Przedmiotem obrad jest, jak zapewniają, stosunek rządu państwa do episkopatu i prawo o Jezuitach.

Monachium, 18 września. Co do układów Gassera z adwokatem Auer to z wiarogodnego donoszą źródła, że nie chodzi już o przyjęcie tekstu ministerstwa sprawiedliwości, jak raczej o tekę ministerstwa oświecenia po nieprzyjęciu jej przez p. Lerchenfelda. Pan Auer przyrzekł podobno objąć ministerstwo oświecenia.

Paryż, 18 września. Kilka dzienników donosi, że prezydent rzeczypospolitej podczas bytności swęj w Hawrze uważał ukazanie się dwóch fregat angielskich jako oznakę wielkiej sympatyi, jaką ma Anglia dla Francyi, i oświadczył że cesarz austriacki i rosyjski podczas zjazdu w Berlinie zapewnili go o jak najlepszych chęciach dla Francyi.

Madryt, 18 września. Imparcjal donosi, że konduktorzy przy kolei pomiędzy Barceloną a Saragossą, wskutek częstych napadów powstańców karlistowskich na maszynistów, a mianowicie wskutek dwóch wczoraj wieczorem danych wystrzałów karabinowych do przejeżdżającego pociągu, nie chcą więcej jechać tamtędy. Wskutek tego komunikacja przerwana została. Dzisiaj odszedł pociąg kursyjski przez Walencyę. — Figuerola wybrany został 51 głosami przeciw 4 marszałkiem senatu.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Monachium, 18 września. Mianowanie p. Völderndorff ministrem spraw wewnętrznych nie potwierdza się, ministrem oświecenia ma być adwokat Auer. Oczekują królewskiego potwierdzenia.

Paryż, 18 września. Journal officiel donosi, że komisya ulaskawień zamieniła z dziesięciu wyroków śmierci, siedem na kary więzienne. Trzej skazani na śmierć są: Lolive, który miał udział w zamordowaniu arcybiskupa, Deschamps morderca pewnego żołnierza i Devieille, który miał udział w zabójstwie Beauforta. Wszystkich trzech rozstrzelano dzisiaj rano na placu Satory.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

*** Poznań, 19 września.** Przemysł nasz coraz bardziej wzmagają się i wzrasta w każdym kierunku. Codziennie przybywa nowa firma polska. I teraz witamy z radością znowu jedno przedsiębiorstwo, a mianowicie piekarnię tak zwaną wiedeńską, która od 1 października dostarczać będzie wyborcom świeżego pieczywa w rodzaju tym, jak to ogłoszenia p. daty. Przedsiębiorstwo to zapowiada świetną przyszłość, a to głównie z tego powodu, że kierownictwo jego znajduje się w rękach osoby energicznej i ze znajomością do przedsiębiorstwa tego przystępującego.

Na kolei marchijsko-poznański będzie zaprowadzony od 1 października nowy plan jazdy. Oprócz 3 w kierunku z Poznania do Zabzyna przebiegających pociągów osobowych, zaprowadzono będzie pociąg niespieszny, mający z tad

wychodzić w południe o 12 godzinie 8 minut; będzie więc przybywał do Frankfurtu o 3 godzinie 54 minut; do Berlina zatem będzie można zjechać o 5 godzinie 30 minut; podróż trwać będzie 6 godzin 22 minuty. Wszyscy podróżni przybywający o 11 godzinie przed południem pociągiem poznańsko-wrocławskim będą odtań mieli czas, aby z górnolaskiego dworca udać się na marchijsko-poznański. Nie masz jednakże dotychczas dogodnego połączenia pomiędzy pociągami, które przybywają pomiędzy 3-4 na linii starogardzko-poznański i poznańsko-toruński pierwszy przychodzi już o godzinie 3 minut 42, drugi o 3 godzinie 22 minut; podróżni więc przybywający pociągami poznańsko-bydgoskim mają nadto tylko tyle czasu aby przybyć z jednego dworca na drugi, podczas gdy pociąg starogardzko-poznański dopiero przybywa o 4 godzinie. W kierunku Zabzyna-Poznań zmieniono zupełnie plan jazdy. Zamiast, jak dotąd, o 7 godzinie 54 minut rano, przychodzi pociąg, który wyjeżdża z Frankfurtu o 5 godzinie 41 minut rano, dotąd o 10 godzinie 12 minut przed południem. Pociąg popołudniowy przybywa już o 2 godzinie 34 minut. Ostatni zaś pociąg przybywa już o 2 godzinie 24 minut. Do Berlina w kierunku Berlin-Poznań odchodzi dziś (od 1 października) jeden pociąg rano o 8 godzinie 45 minut, drugi o 1 godzinie w południe, a przychodzi z Berlina jeden o 2 godzinie 34 minut po południu, drugi o 9 godzinie 30 minut wieczorem, w kierunku zaś Poznań-Berlin odchodzi jeden o 12 godzinie 8 minut w południe, drugi o 3 godzinie 42 minut po południu, a przychodzi dotąd o 5 godzinie 30 minut po południu i o 10 godzinie 30 minut wieczorem.

— *** Sądy przysięgłe.** Środa 18 września. Dzisiaj sądzono:

1. Wyrobników Łuczaka i Adamczewskiego ze Skarżewa, oskarżonych o ciężką kradzież. Oskarżeni okradli za pomocą włomu gospodarza Mantu z Obrzeczka. Pierwszego z nich schwyciono na gorącym uczynku i drugi przysłał się, pomimo zaprzeczeń drugiego, do zabójstwa. Sędziowie skazali każdego z nich na lat trzy więzienia karnego z dopuszczeniem dozoru policyjnego.

2. Parobka Andrzeja Lewandowskiego ze Staszyna, oskarżonego o rabunek.

W maju r. z. paśl dziesięcioletni syn gospodarza Wysockiego w Naszachowie byłdo ojca i grał na harmonice, którą rodzice darowali. Niedaleko ztamtąd znajdował się też oskarżony, zajęty pracą polową. Podobną mu się harmonikę Wysockiego, zbliżył się zatem do niego i zabrał ją za przemocą. Żądano zwrotu harmoniki, lecz naopór, zadunucywał wyroczym Wysocki oskarżonego, a prokuratora wytoczyła mu proces o rabunek. Sędziowie przysięgli nie widząc jednakże w czynach oskarżonego rabunku, skazali go za zwyczajną kradzież na 4 tygodnie więzienia.

Trzecią sprawę przeciwko wyrobnicy Agnieszce Nowak z Łodzi o namawianie do krzywoprzysięstwa, która dziś miała być przysię pod rozpoznanie, odroczone.

— *** Składy wina p. Pfitznera w Poznaniu.** Widać, że idąc rynekami od ulicy Nowej ku Jezulewskiej, widzi dom przy domu wystawne okna najrozmaitszych handlow, ale nie każdy wie, że idąc tą drogą, mając tylko prawie jeszcze zawieszonych nie mniej kosztowne, choć ukryte towary. W jednej z nich, a może najobscurniejszej mieszczą się składy wina węgierskiego p. A. Pfitznera, znanego ojca naszej miejskiej spółki piwowarskiej. Piwnice te ciągną się od ulicy Koźiej (z kątem wchod) aż do Rynku. Od kilku set lat mieszczą się w nich wina, a sławie dawnych nie ustępują teraźniejsze, wypielegowane umiejętnie przez znanego właściciela. P. Pfitzner od kilkunastu lat corocznie jeździ sam na Węgry robić zakupy. Zwiozłszy wina na skład, otacza je wszelką pieczołowitością, jakiej wymaga wina węgierskie i dla tego też dochował się w nich znakomitych partii wina. Główną ich zaletą jest nieskalaną czystość, rzadsza dziś nad wszystkie inne zalety, jakich się szuka w winie węgierskiem. Ktośkolwiek pragnie tego co laleciakowi, coar, znajdzie tu w długich rzędach beczek, gąsiorów i butelek odpowiedni gatunek, czy to z frontu, czy w którym z skrajnych łosek zaszłych pleśnią i grzybami piwnicznymi.

— *** Z powodu uroczystości Malborskiej** otrzymał naczelną prezes naszego Księstwa hr. Koenigsmaek, do orderu orła czerwonego 2 klasy gwiazdę z debowym liściem.

— *** Aleksander Chodźko,** znany orientalista i przyrodnik Mickiewicza bawi obecnie w Poznaniu.

— *** W tych dniach** zakończyła żywot doczesny p. Emilia Żychlińska, siostra zmarłego niedawno Albina Żychlińskiego, powszechnie dla cnót swych szanowana.

— *** Jak się dowiadujemy,** gości obecnie w murawie miasta p. pr. Piotrowski z Królewca, znakomity malarz.

— *** W poniedziałek** zeszły, pobogostawiony został Gnieźnie związek małżeński między p. J. Kratochwil z Poznania a p. Kaz. Piotrowską z Gniezna.

— *** Oświadczenie z powodu obchodu Malborskiej** otrzymał powtórzyli na naczelnym miejscu wszystkie pisma polskie z Galicyi wychodzące, jak nie mniej wiele dzienników zagranicznych.

— *** Na dowód znajomości** historii Niemców, przytłaczamy następny szczegół. Wczorajsza Kreuz Zeitung roznawiając się nad jubileuszem malborskim, powiada, że malarzem Krzyżaków poległym pod Grunwaldem, był „Fryderyk von Wallenrod“. Z każdego elementarza naszego historycznego, mogła się pomyśleć, że nim był nie żaden Wallenrod, lecz Uryk von Jungingen.

— *** Powołani** przysiężni na rok obecných sądów przybiegłych, mających trwać trzy tygodnie podali zażalenie do sądu apelacyjnego, że wielką to dla nich jest stratą przetrwać tak długi czas nie pracować na utrzymanie własne, lecz poświęcać się sprawie ogółu, t. m. bardziej, że wielu z nich nie jest w możności żyć z gotówki. Proszą więc zrezygnować, a natomiast po załatwieniu połowy spraw zwolnić z obowiązku, a natomiast wybrał innych dla spraw pozostałych. Podpisali się 16.

— *** Już od dawnego czasu** ubolewali tutejsi katolicy Niemiec na brak szkoły katolickiej dla dzieci niemieckich rozpaczając, że uczeszczać tychże do szkół polskich jest trydym z największych czynników ich polonizowania. Ogólnie więc było i jest życzeniem urzędzenie szkoły katolicko-niemieckiej. Tymczasem władze właściwe innego są zdania; wychodząc bowiem z tego założenia, iż odtąd mają być zakładane tylko szkoły bezwyznaniowe, sprzeciwiają się wnioskowi katolików niemieckich.

— *** W dniu 5 b. m.** spłonęło w Kemblowie pięć gospodarskich w przegad dwóch godzin, wskutek czego jedenasto rodzin zostało bez wszelkiego przytulku i środków do utrzymania życia. Aby biednym otrzeć łzę i przysię im w pomoc, utworzył się w tym celu komitet, który odczytuje się do całych na nieszczerce bliźniego serce, prosi o datki. Komitet składają Katarzyna z Międzybóskiej Platerowa, A. Fauburmistrz, ks. W. Szwab proboszcz, ks. J. Stobiecki wikaryusz.

— *** Alodyalne** dobra ryc. Olszynie zawierające 4600 morgów rozległości razem z kopalnią węgla brunatnego i żelaza, z hutą szklana, młynami wodnymi, borem całym itd. należące do tychezas do p. Antoniego Rembowski, nabył w dniu piątey p. M. Katzenellenbogen z Krotoszyna do spółki z Witold Rembowski, synem byłego właściciela, za cenę 125,000 talarów.

— *** Czas w numerze 212 zamieszcza,** jako przyczyn do uroczystości Malborskiej, mowę Jana Baysena jako mianu imieniu poselstwa wyprawionego od ziem pruskich do Karmierza Jagiellończyka w Krakowie w 18 lutego 1454 r. o przywileji wleńieniu odzyskanych od Krzyżaków i w skład Rzeczypospolitej dobrowolicie powracających ziem pruskich. Obadwa te dokumenta zwracamy uwagę przedewszystkiem na niktarsztwa niemieckiego, które wbrew tym i innym przez to przywiedzionym dowodom, fałszem wciąż wojuje i fałszem wód chce zabić. Darennie, wszystko darennie, bo fałsz przemnie a prawda pozostanie.

— *** Deputowany francuski,** Ernest Duvergier de Hauranne oświadcza w „Le Français“ że doniesienie o pojściu preza w małżeństwie córki prezydenta Stanów Zjednoczonych nerala Granta, jest zmyślonem.

— *** W Rudzie białocerkierskiej** w powiecie Opoczyńskim. Król. Polskiego, mieszka Jakób Brockowski liczący lat 70, który w dobrach hr. Malachowskich był 70 lat karbowym i biera chleb jaskawy. Obecnie jest on guchy i niewidomy, jeszcze rzęzi.

— *** W Przemyśle** zmarł kanonik Romuald Giebułtowski.

— *** Międzynarodowa wystawa** w Limie. Równocześnie z rewolucyą w Peru, która pozabawiła życia prezydenta Bala otwartą została w stolicy Peru, w Limie międzynarodowa wystawa. Gmach wystawy, któryby się nie powstydziła wystawia stolicę Europejską odznacza się gustem, proporcją i nadzwyczajnie praktycznym urządzeniem. W tym celu wydano prawie 2 miliony solas pobudowany na przestrzeni 200,000 kwad. metrów wzorem wystawy paryżkiej najpiękniejsze wile, grotty, ogrody, jeziora i wodospady. — Założono również ogród botaniczny, którym rosną i rozwijają się najradsze i najpiękniejsze rośliny w Peru. Obok ogrodu botanicznego znajdują się także w których bogactwo zdołoby było uczynić konkurencyę z ogrodu zoologicznemu ogrodu naszej Europy. Z niesłychanym zmożeniem zgromadzone tutaj wszystkie najradsze ptaki grzające się w tym kraju. Dalej można oglądać oddziały na przedewszystkiem machin różniczych; tutaj berło nader przedewszystkiem Anglikom, którzy skoncentrowali w swych rękach wszystkie techniczne budowę Peru, jak koleje żelazne, fabryki gazu itd. Z powodu znacznej odległości i nader trudnej komunikacyi zagranicznej a przedewszystkiem europejski przemysł nader ubogo jest reprezentowany na tej wystawie.

rodowej wystawie. Odwiedzający wystawę tém jednakże zo-
nie wynagrodzeni, iż znajdują tutaj to wszystko, co produkuje
w takiej ilości i dokładności, jak to dotąd wcale się nie
zdarzało. Przedewszystkiem podziwiają bawełnę peruwiańską,
brak złota, srebra, węgla, miedzi, cukru, oliwy, tytoniu, ry-
żu, co wszystko daje miarę o bogactwie kraju, który dotąd
był tylko widownią wicherów i rewolucji.

Kalendarz. Jutro w piątek dnia 20 września Eu-
kalendruje, w kalendarzu słowiańskim Mysława.
Wschód słońca o godzinie 5 minut 21, zachód o godzinie
minut 4. Długość dnia 12 godz. 37 minut.
Dnia 20 września 1266 śmierć Prandoty Białocowskiego,
krakowskiego. — 1492 koronacja Jana Albrechta. —
hold książąt pomorskich.

(B) Srem, 15 września. (Licytacja skonfiskowa-
nych rzeczy. — Wychodźstwo do Ameryki.) W czwar-
tym ratussem rozmaite rzeczy, skonfiskowane przed dwoma
tygodniami Józefowi Zbójewskiemu, poddanemu austriackiemu,
składające się z wielkiej liczby książek polskich, z materia-
liennymi, cygar i herbaty. Właściciel tych rzeczy, Józef
Zbójewski, opatrzone w legalny paszport austriacki i mający
własne polecenie od jednego z obywateli poznańskich sprze-
dania towarów w jego imieniu, polecenie potwierdzone przez
komisarza policyjnego w Poznaniu, przybył w dobrą wierz-
nię, początku lipca do Sremu, by po przystępnych cenach sprze-
dzić towar, na wędrownym wózku się znajdujący i tym spo-
sobem zarobić sobie na poczyty i nikomu nieszkodliwy sposób
kawałek gorzkiego chleba. Sympatyczna i dla każdego wy-
nosząca osobliwość sprzedająca nie spodziewała się, że w ziemi
liczącej denuncyanta, który nie wdrygnie się zaskarżyć nie-
właściwego rodaka do władzy policyjnej, że sprzedawanie to-
warów, będące wykonywane w imieniu trzeciej osoby, i nie mo-
żące być wykazane żadnym świadectwem zarobkowym, nie gładzi
litera prawa. Jakże uczucie taka denuncyacja w sercach
polskich mieszkańców wywołała, nie potrzebujemy dodawać
tę mierz jeden tylko głos potępienia panował. Sprzedająca
bardzo sroga spotkała kara za niewiedzę litera prawa.
Wszystko że mu wszystkie towary i rzeczy aż do ostatnich ko-
pi, ostatnich spodni i surduta skonfiskowano, ale nadto od-
dano mu karę kilku, bo blisko sześciu tygodni w tutej-
szym więzieniu. Wyszł z więzienia w jednym letnim ubra-
nie, bez wszelkiego sposobu do zarobienia sobie na kawałek
chleba. Litociwe serca zajęły się nieszczęśliwym i sercem miło-
nie nie dozwolą umrzeć z głodu pocziwemu człowiekowi.
Wszystko i rzeczy jego kilka set talarów wynoszące, sprzedano
w publicznej licytacji.

Maria, chorobliwa wychodźka naszego ludu do Ameryki
szła się w nasze strony. W okolicach Białych grusze
już od dość dawna czasu. U nas pojawiła się w ostatnim
kroku. Lud roboczy zaczyna wyprowadzać się nie tylko do la-
go zarobku do prowincji saskiej, ale opuszczają w ogóle
miejscowości, by po Oceanem szukać urojenego szczęścia.
Wszystko to zaiste obawę, groźbę nam w przyszłość wielką ka-
pi, jeżeli zważymy jego przyczyn nie usuniemy.

(B) Grodzisk, 17 września. [Jubelfest. — Chmiel. —
Kampania.] — Dzięki zabiegom rektora p. Sch. odbył się za-
bawny jubelfest z wielką okazałością. Kapela zaangażo-
wana ze Świebodzina a zapłacono w większej części składkami
polskich, już zaraż z rana rozpoczęła swą czynność, albo-
wym wprowadziła do miasta dźwiękami swymi nowe dzwony,
w Poznaniu z zabranego we Francji działa, które cesarz
miejscowej gminie ewangelickiej podarował rzeczy! Po
zakończonym tłumy ludu z muzyką przeciągały ulicę i rozłożyły się
na rynku przed ratuszem, gdzie p. Sch. szumną wygo-
łose, po której krzyżano „hoch“, ile sił starczyło i śpie-
wano, „Wacht am Rhein.“ — Resztę część dnia przepędzono w
podzie p. T., gdzie puszczano sztuczne ognie, które także ze-
mianami gromami polskimi aż z Lipska sprowadzono.

Chmiel, ten najważniejszy produkt naszej okolicy, nie bar-
dzo w tym roku się udał, tak pod względem jakości jak i ob-
rotu. Rzecz, która produkuje się w naszym kraju, a która
chmielu, co w roku zeszłym. Prócz tego w innych latach
nie było już prawie wszystkich chmieli był rozspadany, gdy
niezależnie od tego zaledwie jeden kupiec się zjawił, a i ten nawet
nie zakupił, lecz podał tylko cenę 50 tal. za centnar i zni-
żił bez śladu. To też ogromny zjazd powstał kłopot i narze-
żanie, zwłaszcza że towar ten im dłuższy leży, tym więcej traci
wartości. Takie same lamentacje słyszeć się dają w okolicy
miejscowości i Wolsztyna, gdzie także brak kupca ogromnie się daje
długo czekać na osobliwie ludzi, którzy spodziewając się około
tal. za każdy centnar dostać, pobrali już a conto tego zna-
nego naprzód zaliczek.

Tutejszy księgarz p. S. zamierza z dniem 1 października
urządzić czytelnia p. t.: „Kółko peryodycznych pism pol-
skich.“ W tym celu obrucił całą okolicę naszą drukowaniem o-
prawami, w której apeluje do patryotycznych uczuć polskich i
prosi szczególnie uwagę na brak takiego urządzenia, któreby
przez praktyczny sposób obnażyło publiczność polską z najcel-
niejszych utworów tegoczesnych autorów. Jakkolwiek przed-
siębiorstwo to jest czystą spekulacją, to jednak przynajmniej
jest na czasie, tym bardziej, iż oprócz kilkunastu dzieł be-

danych własnością tutejszego Stowarzyszenia chętni katolickiej
nie posiadamy w całej okolicy ani jednej czytelnia polskiej, cho-
ciaż tylko siedmiomilowa przestrzeń oddziela nas od Poznania,
gdzie rozmaite dyrektywy od dawna już rozstrząsały kwestię szre-
nienia praktycznej oświaty ludowej. Szczęśliwie sat!

Z pod Wielichowa, 17 września. W dniu 10 b. m.
zakochała się trzydziu misa dekanalna, które kapłani de-
kanatu grodzkiego w Wielichowie pod przewodnictwem ks.
proboszcza Sachockiego z Ptaszkowa odprawili. Napływ ludu
ze wszystkich stron był bardzo wielki, mianowicie 10 b. m.,
kiedy ks. arcybiskup przybył, aby wiernym udzielić św. sakra-
ment bierzmowania. Cały rynek, ulice i cmentarz obeszerny
były zapchanymi. Lud był na tę misę przygotowany, bo przez
trzy po sobie następujące niedziele ponaczali go kapłani w są-
siednich parafiach o ważności misy i sakramentu bierzmowania,
i wzywali do udziału.

Jest to pierwsza misa odprawiona przez świeckie duche-
wiewstwo po zniszczeniu OO. Jezuitów, którzy zwykle takie mi-
sy w obu archidiecezjach odprawiali. Odbyła się ona w zwy-
kły sposób i z dobrym skutkiem, bo w tym czasie były szyn-
kownie zupełnie próżne i nikt z katolików w takowych się nie
pokazał. Porządek był w wszystkich wzorowy. Duchowni
świeccy wywiązali się z włożonego na nich obowiązku wybornie;
na tysiące można było liczyć lud pobożny, który okrzykami ra-
dości witał arcybiskupa swego świetnie przyjmowanego, i który
do sakram. pokuty i bierzmowania przystępował, widocznie na-
ukami i pracą niezmordowaną swych duchownych przewodników
wzruszony, którzy ochotnie i z poświęceniem spowiedzi św. stu-
chał i naukami swymi, których codziennie po kilku było, budo-
wali. Przedewszystkiem kazania ks. W. z P. głębokie na przy-
tomnych robiły wrażenie. Miejscowy prob. ks. Grudnicki z go-
dną uznania gościnnością i poświęceniem podejmował duche-
wiewstwo — nie żałował ani kosztów, ani trudów, aby tylko
zamierzony przez misę cel został osiągnięty. Misa ta na dłu-
gie czasy w pamięci parafian wielichowskich i całej okolicy po-
zostanie.

Wielich, 16 września. [Uroczystość sędzińska. —
Popis w Ostrowie. — Pobyt cesarza w Krzyżu.] Komit-
et urządzający tutaj uroczystości sędzińskie, wygotował sto-
sowny program, który poroższył i okolicznym nauczycielom
z wezwaniem, aby się doń zastawiali. Co program ten zawierał,
domyślić się łatwo. Chorażwie, huk bębnow, zebrania się mło-
dzieży szkolnej, także zakładu Szwarzbacha, śpiewanie patryoty-
cznych pieśni przy odgłosie miejskiej muzyki, nabożeństwo w
ewangelickim kościele, mowa pastora, deklamacje, okrzyki na
cześć Germanii itd. itd. słowem rzeczy zawsze i wszędzie się
powtarzające monotonnie, tak, że nie wiem właściwie, po co
mieszkańcy zadają sobie trud obierania komitetów, którzy prze-
cież nie nie wynajdą nowego, tylko zawsze na starą grąją nutę,
tak samo jak i okolicznościowi mówcy jednemu prawie prze-
mawiają frazesami.

W środę zeszłą złożyło w obec radcy szkolnego p. Polte
trzech uczniów z Ostrowa popis uprawniający do jednorocznego
służby wojskowej, a ośmiu z pomiędzy nich, także jeden Polak
nazwiskiem Pruszek, egzamen do prymy. Rzeszyon radca od-
był przy tej sposobności sędzią rewizyj zakładu Szwarzbacha,
zwidziawszy wszystkie jego klasy.

W sobotę przejeżdżał przez Krzyż wracający z uroczysto-
ści Malborskiej cesarz, który tam wysiadł z wozu i zjadł
obiad. Zbytecznym byłoby tu dodawać, że wykrzykiwano „hu-
ra“ i „niech żyje.“ Na dworcu oczekiwali go z muzyką na czele
uczniowie zakładu dr. Szwarzbacha. Cesarz rozmawiał z kilku
nauczycielami w mundurach oficerskich, a następnie po godzin-
nym pobycie udał się z następcą tronu w dalszą podróż — do
Berlina.

Wrocław. Towarzystwo literacko-słowiańskie w Wro-
clawiu liczyło w końcu półroczu zimowego 1871/72 czterdziestu
i trzech członków. W ciągu półroczu letniego wystąpiło sze-
ściu, a wstąpiło do Towarzystwa trzech, pozostało więc z koń-
cem półroczu czterdziestu członków.

Posiedzenie odbyło się ośm, na nich czytano i rozbie-
rano następujące rozprawy:
1) „O sielankach Szymona Szymonowicza.“ Michałowski
Leon, krytykiem był Szymon Bolesław.
2) „Reformacja w Polsce aż do chwili jej największego
wzrostu.“ Szreder Kazimierz, krytykiem Flieger Korneli.
3) „Żywy i działający Jana Śniadeckiego.“ Herostowski
Feliks, krytykiem Gryglewicz Stanisław.
4) „O Stanisławie Mickiewiczu w literaturze polskiej pod
względem narodowości.“ Syniewicz Wacław, krytykiem Da-
nysz Antoni.

5) „Marcin Bielski, Kochanowski i Skarga twórcy języka
polskiego.“ Poradzewski Bolesław, krytykiem Lorkiewicz An-
toni.

Dochód Towarzystwa wraz z remanentem z przeszłego
półroczu wynosił 63 tal. 22 sbr.

Wydatki wynosiły 51 tal. 8 sbr. 6 fen.
Pozostaje więc w kasie 12 tal. 13 sbr. 6 fen.

Biblioteka nasza pomnożyła się w tym półroczu o 21 dzieł
które to książki już to od członków już od dobrodziejów Towar-
zystwa ofiarowane nam były, za co tym ostatnim mianowicie:
panu Ludwikowi Helelowi, p. prof. dr. Jerzykowskiemu i p.
dr. PKSaw. Listki publiczne w imieniu Towarzystwa składam po-
dziękowanie.

Na półroczu zimowe 1872/73 obrani zostali następujący urzę-
dnicy:

1) Chlebowski, prezesem. 2) Pokrzywnicki, sekretarzem.
3) Gryglewicz, kasyerem. 4) Szuman, bibliotekarzem.
Do komisji należą Szreder i Poradzewski. Kuratorem To-
warzystwa jest p. prof. dr. Nehring.

Władysław Stan.
prezes Towarz. lit. słow.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— Wieceń wyszedł nr. 73 i 74 i zawierają: — nr. 73:
O przonym chlebie, powieść Morzkowski. [Ciąg dalszy]. —
Przegląd muzyczny Fuzy. — Z Krakowa do Rzymu, wycieczka
artystyczna. — Przegląd literacki. [Ciąg dalszy]. — Kościół
książki Kapucynów w Olesku. — Spotkanie się M. Stanleya z
dr. Livingstone w środkowej Afryce. — Ze świata naukowa-
go i społecznego. Stanowisko aktora w społeczeństwie. [Do-
kończenie.] Ryciny: Kościół księży Kapucynów w Olesku. —
Spotkanie się M. Stanleya z dr. Livingstone w środkowej
Afryce. — nr. 74: Teatrzyki ogródkowe. — Z pamiętnika, po-
czyta W. Gomułkiego. — Przegląd literacki. [Ciąg dalszy].
— O przonym chlebie, powieść Morzkowski. [Ciąg dalszy].
Synowie Edwarda. — Ze świata nauk i społecznego. Niemcy
współczesne. — Na przedchadze. — Kępa pod Nową Aleksan-
dryą (Pulawami). — Ryciny: Widok Kępy pod Pulawami. —
Synowie Edwarda. — Na przedchadze.

— P. J. I. Kraszewskiego wyszła w Warszawie nowa po-
wieść pod napisem: Papiery po Glince. Skład główny w
księgarni Maurycego Orgelbranda.

— Teki narodowej wydawaną przez p. Karola Forstera,
tom 3 obejmujący w sobie: O powstaniu 1830—31 najdalej za
dwoma miesiącami ukończony zostanie i na widok publiczny wyjdzie.

— W drukarni J. Kosobudzkiego w Zurychu wyszła za-
jmująca pamiątkowa książeczka p. t.: Literacki Jubileusz pa-
ni Duchlińskiej obchodzony w Szwajcaryi 13 lipca 1872 r.

— W drukarni Leona Paszkowskiego w Krakowie wyszła
dzielo pod napisem: Zarys chemii ogólnej, opracowany po-
dług Roscoe'a przez Arnolfa Nawratila i Antoniego Sokolo-
wskiego uczniów c. k. instytutu technicznego w Krakowie.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Dnia 19 września.

BAZAR. Leszczyński z Krol. Polskiego, Szuldrzyński z Lu-
basza, hr. Skórzewski z Wielkich Jezior, Nieżyehowski z
Gradowka, Szoldrski z Modliszewka, hr. Buński z Glesna.
HOTEL DU NORD. Łatowski z Poznania, Jackowski i Narbut
z Krol. Polskiego, Bar-nowska z Gwizdowa, Biron z War-
szawy, Chrościńska z fam. z Gniezna, Korzeniowska z Wy-
sokoczy, Trembecki z Gniezna.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Giełda poznańska, 19 września.

Poznańskie stare 3 1/2 % lisy zastawne 94 pl. Poznańskie
nowe 4 % lisy zastawne 90 1/2 tal. żąd. — plac. — Poznańskie
lisy rent. 92 1/2 tal. ż. — Pozn. 5 % obligacje prow. 101 1/2 tal.
pl. Poznań. 5 % procentowe obligacje powiatowe 100 tal. żąd.
Poznańskie 4 1/2 % oblig. pow. 93 1/2 tal. pl. — Oblig. pozn. mel.
Obyr — pl. Oblig. miejsk. 5 % 100 tal. ż. — Oblig. miejsk. 4 %
91 tal. żąd. Rumun — talar. Północno-niemiecka pożyczka
związkowa 100 1/2 tal. plac. — Polskie banknoty 82 tal. pl. Za-
graniczne banknoty 99 1/2 tal. — Akcyje Tellusa (wyłącznie dy-
widendy) (Bniński, Chlapowski i Sp.) 103 żądano. Akcyje Tel-
lusa (nowa emisja) — żąd. — Wschodnie niemieckie akcyje
banknotowe 100 1/2 tal. — Wschodnie niemieckie produkcyjne
akcyje bank. 88 plac. — Kwiecek, Potocki i Spółk. 106 żąd.
3 1/2 % Obligacje długu państwowego 89 1/2 tal. — 4 % pożycz-
ka państwowa 91 tal. — Akcyje kolei żelaznej marszałkowsko-pozn.
47-47 1/2 tal. — Poznańskie prowincjonalne akcyje bankowe
113 tal. ż.

Żyto: wypowiedziano 54 1/2 węg. na wrzesień 54 1/2 —
na wrzesień-październik 54 — na jesień dito na październik
listop. 53 1/2 na listopad-grud. dto. grudzień-styczeń 1873 54
na wiosnę 54-54 1/2.

Okowita: Wypowiedziano 22 1/2 — na wrzesień 22 1/2
na październ. 19 1/2 list. dto. grudzień w związku 18 1/2 — na styczeń
1873 18 1/2 — luty 1873. dto. kw.-maj 18 1/2.

* Mąka. Berlin. Pszenka No. 0 12 1/2-12 1/2, No. 0 i 11 1/2,
11 1/2. Rzanna No. 0 9-8 1/2, No. 0 i 18 1/2-18 1/2 wrzesień 8 tal. 14
sbr. wrzes.-paźd. 8 tal. 6 1/2-8 sbr. październ.-list. 8 tal. 2 1/2-3 1/2 sbr.
listop.-grud. 8 tal. 1 1/2-2 sbr. kwiec.-maj 8 tal.

Giełda berlińska, 18 września.

Pszenica: per 1000 kilo w miej. 75—90 tal. według jak. żąd.
wrzes. 84 1/2-84 wrzesień-październ. 84 1/2-83 1/2-83 pl. październ.-listop.

84 1/2-83 1/2 pl. list.-grud. 84 1/2-83 1/2-83 pl. kw.-maj 83-83 1/2
pl. Żyto: per 1000 kil. 52-58 1/2, wed. jak. żąd. wrzes. 55 1/2-54 1/2
pl. wrzesień-październ. dto plac. październ.-listopad 55 1/2-55 1/2
plac. listopad-grudzień 55 1/2-55 1/2 plac. Okowita. Jęczmień per 1000
kilog. maly i wielki 47-60 tal. wedle jakości ż. — Owies per
1000 kilog. w miejscu 38-50 wedl. jakości żąd. wrzesień —
wrzesień-październik 47 1/2 talarów plac. październ.-listopad
listopad 46 1/2 plac. listopad-grudzień 46 1/2 grud.-styczeń-maj
46 1/2-1/2 tal. — Groch per 1000 kilog. do gotow. 49-55 tal. na
pasze 44-48 tal. Rzep per 1000 kilo — tal. Rzepik na wrz.-
paźd. — tal. Oliej rzepiowy per 100 kilog. w miejscu 23 1/2
tal. pl.; wrzesień 23 1/2-23 1/2 wrzes.-październ. dto plac. październ.-
listopad 23 1/2-23 1/2 plac. listopad-grudzień 24 1/2-23 1/2
pl. grud.-styczeń 24 1/2-1/2 pl. styczeń-luty — kw.-maj 24 1/2-1/2-1/2
pl. maj-czerwiec — tal. — Oliej lniany per 100 kilog. w miejscu
26 1/2 tal. Oliej skalny plac. 100 kilog. w miejscu 14 tal.
plac. wrzesień 13 1/2-13 wrzesień-październ. dto plac. październ.-
listop. 13 1/2-13 pl. listop.-grud. 13 1/2-13 pl. grud.-styczeń 13 1/2
kw.-maj 13 1/2 Okowita per 100 litr. 100 1/2-100 1/2 w miej.
bez bec. 23 tal. 20 sbr. — 24 tal. wrzesień 23 tal. 10-26 sbr.
wrzes.-paźd. 20 tal. 26 sbr., 21 tal. 20 tal. 29 sbr. październ. listop.
19 tal. 12-15-14 sbr. listopad-grud. 19 tal. 1-6-5 sbr. grudzień-
styczeń — tal. — sbr. kwiecień-maj 19 talarów 10-15-13 sbr.

Giełda wrocławska, 18 września.

Żyto: per 1000 kilog. niżej na wrzesień 60 pl. wrze-
sien-paźd. 59 1/2-1/2-1/2 październ.-list. 58 1/2-1/2-1/2 pl. list.-grud. 57 1/2
grud.-sty. 57 1/2 pl. luty-marz. — kw.-maj 57 1/2-1/2-1/2 pl. Psze-
nica: per 1000 kil. na wrzesień 90 żąd. wrzes.-paźd. — Ję-
czmień: per 1000 kilo. na wrzesień 52 plac. — żąd. —
Owies: per 1000 kil. na wrzesień 43 tal. plac. na wrzesień-
paźd. — plac. kwiec.-maj — pl. — Rzepik per 1000 kilo.
sierpień 106 plac. — Oliej rzepiowy per 100 kil. wyżej
w miejscu 23 1/2 tal. plac; wrzesień 23 1/2 wrzesień-październ. 23 1/2-1/2
październ.-listop. 23 1/2-1/2 listopad-grud. 23 1/2 plac. grud.-styczeń
i sty.-luty — kwiec.-maj 24 1/2 plac. maj-cze. — Okowita per
100 litrów po 100 1/2 spok. w miejscu 22 1/2 tal. żąd. 22 plac.
na wrzes. 22-21 1/2 pl. wrzes.-paźd. 20 1/2-20 pl. październ.-listop.
19 1/2-1/2 pl. listop.-grud. 19 pl. kwiec.-maj 19 1/2-1/2.

Na targu

W tal. sgr i fen per 100 kilog. kłanów	W tal. sgr i fen per 100 kilog. kłanów	W tal. sgr i fen per 100 kilog. kłanów	W tal. sgr i fen per 100 kilog. kłanów	W tal. sgr i fen per 100 kilog. kłanów	W tal. sgr i fen per 100 kilog. kłanów
Pszenica biała	9 7 6	8 20	7 20	7 20	7 20
„ „ żółta	8 22	8 18	7 20	7 20	7 20
Żyto	6 8	6 3	5 24	5 24	5 24
Jęczmień	5 2	4 24	4 18	4 18	4 18
Owies	4 8	4 4	4	4	4
Groch	5 15	5	4 20	4 20	4 20
Rzep	10 17	6 10	5	9 17	6
Rzepik zimowy	9 27	6 11 12	6 8 27	6	6

Kursa telegraficzne.

BERLIN, 19 września 1872.

Stan powietrza: mgliste

kurs	kurs	kurs	kurs
Pszenica: słabo	83	Olój skalny:	—
na wrzesień	83	w miejscu	13 1/2
na wrzesień-paźd.	—	March. pozn. E.B.	—
na kwiec.-maj	—	Pruskie oblig. p.	—
Żyto: spok.	54 1/2	Nowe pozn. list. z.	—
w miejscu	54 1/2	Pozn. rent. listy	—
na wrzesień	54 1/2	Kolój zel. paist.	200 1/2
na wrzesień-paźd.	54 1/2	Lombardy	127
kwiecień-maj	56	Aust. losy z 1860	—
Olój rzep. słabo	23 1/2	Włoska renta	66
w miejscu	23 1/2	Amerykany	96 1/2
na wrzesień	23 1/2	Austr. akc. kred.	202 1/2
na wrzes.-paźd.	23 1/2	Pożyczka turecka	50 3/4
kwiecień-maj	—	7 1/2 % Rumun	—
Okowita: stale	23 22	Pol. listy likwid.	—
na wrzesień	23 22	Rosyj. banknoty	—
na wrzesień-paźd.	20 28	Austr. renta srebr.	—
na kwiec.-maj	19 13	Usp.: stale.	—
Owies: spok.	47 1/2		

Portrety litografowane

Kopernika
podług R. Ghirlandaio

po 2 tal. 15 sgr.

T. Rejtana

podług Smuglewicza

po 1 tal. 15 sgr.

obydwa rysunku
T. Maleszewskiego

są do nabycia w Administracyi
„Dziennika Poznańskiego“

Ulica św. Marcina Nr. 62. (4176)

Zadającym z prowincji franco,
egzemplarze będą nadesłane pocztą,
przez ściągnięcie zaliczki pocztowej.

Jestem Polak katolik, lat mam 33 wzo-
stu wysokiego brunet oczy niebieskie, zdrow
na ciele i umyśle, majątek talarów 18,000 po-
siadam w gotówiznie, po uczciwych rodzicach,
uczciwie nabyty; czytać pisać rachować umiem
i trochę języków; miłuję pracę i sztuki pięk-
ne; czystość nade wszystko — niepalę tyto-
ni, trunksów nie używam żadnych — mam
jedną wadę to jest że nigdy nie mam czasu,
i dla tego za pośrednictwem pisma odwołuję
się do ciebie i pięknie! Proszę się ożenić.

Z panną lub wdową; liczącą niewiele lat
25, pracowitą, rozsądną i czystość miłującą,
wyszkoloną i posiadającą, nie mniej majątku
odmienne. Niebędąc ułomnym na ciele, przy
warunkach w jakich się znajduję, uważam
sam żądanie moje niewygórowane; o czem
będą miały sposobność przekonać się osoby,
zawierające zenną korespondencją. Listy
mają być opatrzone pseudonimem lub znakiem
albo literą, a do mnie adresowane być mają.
Lit. A. B. C. do Administr. Dzien-
nika Poznańskiego.

W drugich listach mogą być udzielone bli-
ższe informacje, które będzie można sprawdzić
iż nie są zmyślone, a nawet udzieloną być
może fotografia, tylko proszę być wówczas
o wzajemność, aby nie targować kota w worku.
Tymczasem proszę przyjąć zapewnienie
najuroczystsze na jakie zdobyć się może bez-
imienny; że to jest coś na serio, a ludzie
honoru gdy przyrzucmy tak jak ja, w tej
okoliczności, pisać bezimiennie z poważnych
rzeczy nie czynią i grzeszą.

Odezwa moja przez publiczne pisma w
tej kwestyi, z poglądu własnego na tę rzecz
wydaje mi się być „skróceniem formalności“

nudnych często, a prowadzących do tegoż sa-
mego rezultatu. Czy poznanie się dwójga
ludzi mających się połączyć na nastąpić przez
usługą komoszek, znajomych, lub krewnych
czy przez pismo, które jasno określa położe-
nie stron, kontraktujących — wszystko jedno.
Unika się tym sposobem niemiłych często
nieprawdliwych obmów, tak jak gdyby ko-
niecznie żeniący się, lub starający o pan-
nę, powinien być człowiekiem bez ułomności,
wad, którym niestety wszyscy podlegamy,

i powinien przechodzić przez ten czyszcie,
mający go dopiero do hymnu doprowadzić?
Uważając to zupełnie zbytecznym i od-
stręcającą młodzież od zawierania zwią-
zków małżeńskich; daję z siebie, nie pierwszy
może przykład i pobudam: wszystkie nieza-
mężne Panie, do zrobienia ofiary z przesądów
w tej mierze, o czem może nie Jedną z to-
warzysek, waszym przykładem ośmielonej;
prawdziwą oddacie przysługę. (4175)

Wielki tytułowy.
Angielskie franki tytułowe.
Mull-Gaze-Sieb i . (4189)

Filét franki, jako też
Rolosy tytułowe

poleca w wielkim doborze i po jak najtańszych cenach

Max Heymann.

5 Nowa ulica 5.

Administracya „Dziennika Poznańskiego“
przyjmuje przedpłatę w ilości 1 talara na
mające wyjść dzieło:

„Studia astronomiczne“
przez sz. p.

Józefa Celńskiego.

Od św. Michała rb. życzy sobie polska fa-
milia jeszcze kilku **studentów**,
przekazując rodzicielską opiekę. Dowiedzieć
się ul. Gołębia 1., lub w Adm. Dziennika.
(4191)

O stósownym umieszczeniu kilku
uczni uczęszczających do szkół
tutejszych dowiedzieć się można w
księgarni Wgo **J. K. Żupań-
skiego**. (4194)

Do mojej **apteki**
poszukuję młodzieńca na
ucznia.
Wschowa. (4187)
F. Oehmichen.

Do nabycia we wszystkich księgarniach i w Exped.
Dziennika Poznańskiego po cenie 15 sgr.:

Podstawy hodowli bydła

dla
pomniejszych gospodarstw
krótko zebrane przez
hr. Armin Lippe-Weissenfeld
przetłumaczył z niemieckiego i wydał własnym nakładem
S... L....

Z dniem 10 września otworzyliśmy
Dom handlowy
pod firmą:
J. W. Pieniążek i Sp.

w Warszawie w Tryeście
ulica **Tłomackie 937a**. **Via S. Catterina 31**.
w celu prowadzenia handlu en gros **owocami południowymi**, tak świeżymi jak
suszonemi. — Obok tego zajmujemy się wszelkimi interesami handlowymi sposobem
agencyjnym lub komisowym. — Przekonani, że zadaniu naszemu z godnością zadość uczy-
nimy, upraszamy Szanowną Publiczność o powierzenie nam Jej interesów, które sumien-
nie i pod najprzystępniejszymi warunkami zafatuwać będziemy. (4186)

J. W. PIENIAŻEK I SPÓŁKA.
„Stropp's Hôtel“
(3955)
Französische Str. 8. **Berlin**, blisko Lip.

Kolej
Księcia RUDOLFA

Na mocy bezwarunkowej **gwarancji państwa 5**
procent w srebrze dają akcje w swym obecnym stanie
kursowym 82½ prCt.

pewną rentę 6¼ 0/0
Prócz tego losuje się takowe **pari** a właściciele wylosowanych akcji
odbierają dowody użytku (Actions de jouissances), dostarczające właścicie-
lom na cały przeciąg koncesji **dalszy użytek z dywi-
dendy**. Ukończenie całych linii postępuje szybko. Takowe przerzy-
niają głównie bogate saliny państwa a najkrótszym połączeniem sieci północno-
niemieckiej z Włochami można się spodziewać **znacznej wy-
sokości renty akcji księcia Rudolfa**.
Przy obecnym kursie papierów 82½ ½ są one faktycznie **najtańsze-
mi i dla spekulacji najodpowiedniejszymi z wszystkich**
sustrijskich papierów kolei żelaznej (4096)

Kandydat teologii katolickiej, niemuzy-
kalny, przygotowany aż do sekundy i w
razie konieczności udzielający nauki polskie-
go języka, poszukuje od października **miej-
sca nauczyciela domowego**. Oferty
proszę oddawać do Administracji Dziennika
Poznańskiego sub **W. B. 20**. (4145)

Młody człowiek, z wia-
domościami szkolnymi, któryby się chciał
wyuczyć gorzelnictwa parowego, znajduje miej-
sce, po porozumieniu się w (4164)
Siernikach 18 września 1872
Winierski,
zawiadowca gorzelni.

Fotografistę pomocnika
poszukuje się przy dobrej pensji. Tenże
winien być pod każdym względem zdolnym,
jako też posiadać smak artystyczny i wia-
domości szkolne, oprócz tego plynnie mówić po
polsku i po niemiecku i winien już być pracu-
jącym we wielkich pracowniach. Uprasza się
o adresy franco wraz z fotografią sub **G. L.**
H. Poznań, poste restante. (4163)

Nakładem **Tygodnika Wiel-
kopolskiego** wyszło
Waleryi Marrené-Morzkowskiej
STUDJUM MAŁŻEŃSKIE

p. t.
„RÓŻA“
i jest do nabycia w Expedycji
Dzien. Pozn. i we wszystkich księ-
garniach po cenie **8 złp.**

Zielonogórskie
Winogrona
w tym roku wyborne rozsyła funt
Brutto po 3 sgr. natychmiast za przesłaniem
gotówki albo za zaliczką pocztową. (4141)

Gustaw Sander,
Zielonagóra na Szląsku.

Popis na jednorocznych.
Nowy kurs rozpocz. się 7 paźdz. Na żąd. przy-
muję zupełnie na pensję. **Dr. Theile**.
Poznań, Frydr. ul. 18. (4085)

Wielka wyprzedaż futer!
Szanownej publiczności donoszę niniejszem
uniżenie, że w skutek podzesłanego wieku, za-
mierzam mój skład futer, istniejący już od 30
lat z dobrem powodzeniem, całkowicie lub
częściowo po zniżonych cenach sprzedać: a
mianowicie znaczną ilość futer i skórek nie-
dźwiedziej, pomiędzy innymi także futra chów-
cze, kuniki, bobrowe, przymowce i rozmaite
gatunki damskich futer. (4159)
W. Laudon,
Ul. Wilhelmowska 19.

POMMADE EPIDERMALÉ
przeciw łupieżowi
P. Dicquemare,
chemik w Paryżu i Rouen
Zapobiega wypad. włosów.
Sędzia łupież na głowie.
Uśmierza swędzenie.
Skład główny w Pozna-
niu w aptece p. Dr. Man-
kiewicza. (2698)

Płciowe choroby skórne i nerwowe
(**mokrozenie w łóż-
ko**, chorobę miodową, epilepsję, boleści mle-
cza, impotencję), leczy także listownie grun-
townie i przedko lekarz specjalny dr. med.
Cronfeld, w Berlinie, Carlstrasse 22.
(3508)

Bez medycyny.
Cierpiący na
piersi i płuca
znajdą bardzo prostym sposobem
i nawet w przypadkach przez le-
karzy za nie do uleczenia uzna-
nych **radyczną ulgę** w swych
cierpieniach (3781)
bez medycyny.
Po szczerzonym opisie u choro-
by bliższe informacje liownie
przez
Dyr. J. H. Fickert, Berlin.
Wall-Strasse Nr. 23.

Bez medycyny.
Czemuż cierpieć?
Łamanie w kościach, ból w biodrach i
krzyżu, migrenę, reumatyzm, stępszość
członków, zgnanie w boku, kurcz tyfkowy
leczy gruntownie
ekstrakt kompensacyjny.
Jedno natarcie sprawia już ulgę, a w krót-
kim czasie ustępują zupełnie cierpienia.
Cena 1 flasz: oryg. 1 tal. Do nabycia u mnie
tylko samego. (3928)
Karól Simon, weterynarz,
wynałazca Fluidu i opartej na nim sztuki
leczenia. — **Leszno**.

Wyjeżdżam na 2 tygodnie dla
tego będę moich pacjentów przy-
mował dopiero od 24 t. m.
Kasprowicz
dentysta. (4030)

Wysokim urzędem król., dyrekcyom nadzorczym, przemysłowym,
jako też i prywatnym godne polecenia!

G. L. Daube & Sp.
Ekspedycya ogłoszeń.
Główna agentura w Poznaniu **Wodna ul. 28.**
Reprezentanci: **Schneider i Haertel.**
Podejmujemy się redagowania ogłoszeń w najwłaściwszej formie
Pośredniczymy w wysyłaniu ogłoszeń do wszystkich
czasopism.

Nie odbieramy porto, ani prowizji, tylko **ceny oryginalne.**
Zezwalamy stósownie do ilości poleceń **najwyższe rabaty.**
Przesyłamy wszystkich ogłoszeń, czy sobie kto życzy czy nie, **odbitki.**
Oszczędzamy ogłaszającym wszelkich możliwych **kosztów.**
Staramy się, jeżeli zagranicznych używa się pism, poprzednio o **cenniki.**
Przesyłamy gratis i franko najnowsze i najpoprawniejsze **taryfy ogłoszeń.**
Zapewniamy we wszystkich przypadkach zachow. **najściślejszą tajemnicę.**
Korzystanie z tej ekspedycji ogłoszeń nastręcza ogłaszającym **korzyści**, ponie-
waż ciż z każdym **pojedyn-** **kosztów pobocznych** jak zaliczki pocztowe, zamó-
wieniem pismem wynikłych a natomiast osiągać najszybsze wysłanie do wszystkich
i t. d. i **oszczędzają, pożądanych** czasopism. (4056)
Wszystkie **koszta za naszą pracę** i porto ściągamy jako **agenci cza-
sopism** od nich samych, **polecający więc tychże nie ponosi.**

Targ na konie
w Jastrowie.
Tutejszy wielki jarmark na konie w dniach
29 i 30 września r. b.
zapowiada, że i w tym roku będzie
wielkim, ponieważ renomowani kupcy
zgłosili się już z większymi transpor-
tami koni. (4154)
Jastrow, 14 września 1872.
MAGISTRAT.

Do siewu
poleca w cenach jak najtańszych (4173)
**Zyto oryg. Proboszczowskie, Hisz-
pańskie i Correns oraz i pszenicę**
Frankenszteinską.

LUDEWIK KUNKEL.
II. aukcja bydła rozpłod.
w **Brachnówku**
pod Chelmżą
dnia **26 Września r. b. o godz. 12 w połudn.**
10 byczków amsterdamskiej rasy
9—16 miesięcy starych.
3 byczki rasy Shorthorn 4—8 miesięcy stare.
Prosięta rasy Jorkshire.
Emil Czarliński.

Dyrekcya Teatru Polskiego w Poznaniu
zawiadamia Szanowną Publiczność, że uprosiła **WW. Panów**
W. Kilińskiego i Sp. w Bazarze
do rozprzedaży (4148)
BILETÓW
abonamentowych
do **lóz I. piętra i krzeseł parterowych**
W TEATRZE MIEJSKIM
na Sezon Zimowy.

Stajnia
na 6 koni i **wozownia** do wynajęcia
Grobla 25. Bliższa wiadomość Szew-
ska ul. 15. (4127)

Dobra.
Dobra obejmujące 3100 mórg, pomiędzy
tęm blisko 1000 m. łak, dobrze zagospodaro-
wane, w najkorzystniejszym położeniu są **za-
raz**, lub od przyszłego św. Jana na lat 18
do wydzierżawienia. — Do sprzedania zas
są **dobra i mniejsze posiadłości**
od 2600 do 2600 mórg. — Bliższe wiadomości
udzieli **E. Kierski** w Poznaniu, Św.
Marcin Nr. 3. (4184)

Kilka znacznych i pięknych
majątków
w Polsce i Galicyi
na sprzedaż pod korzystnymi warun-
kami wskaże (4156)
Bank roln.-przemysłowy
KWILECKI POTOCKI I SP.
Filia Wrocławska.

Sprzedaż baranów
z owczarni zarodowej w
Stariej Krobi
pod Krobią
już się rozpoczęła. (4167)

Dominium Janiszewo
pod Poniecem
poszukuje zdatnego (4190)

Dominium Plewisk
od 1 października potrzebuje (4186)
Pisarza gospod.
Osobiste zgłoszenie.

**Ekonom i pisarz gospo-
darczy**, biegły w swoim zawodzie,
zaopatrzony w dobre a wiarogodne re-
komendacye znajdują zaraz pierwszy w
Lukowie, drugi w **Potulicach**
pod Rogoźnem miejsce. Osobiste
przedstawienie się konieczne. (4161)

**Pisarza gospodarcze-
go** wskaże Ekspedycya Dzien-
nika Poznańskiego. (4133)

Kucharz zarazem **ogrodowy** z
1-go października r. b. miejsca; bliższe szcze-
góły udzieli p. **J. Jackowski** w **Grod-
ziisku** pod Pleszewem. (4162)

Ogrodnik, żonaty, bez rodziny,
przezroczny świadectwa, poszukuje miejsca od No-
wego Roku. **Samotulę G. T. M.** posterest.
(4185)

Kurs papierów na giełdzie.

Berlin, dnia 18 września 1872.

Akcyje zakładowe kolei żelaznych.				Krajowe obligacye pierwotne.				Górnoszl. starog. - pozn.				Warszaw. - wied. III em.				Austr. losy z 1858				Stowarzysz. dyskont.			
Akwizgr. - masyrych.	4	45½ pl.						dito II emisya	4½	88 pl.		dito male	5	94½ pl.		dito losy z 1864	5	119 żąd.				296 pl.	
Berliński - zgorzelicka	4	98 pl.						dito III emisya	4½	— pl.						75½ pl.		90½ pl.		Hamburgs. bank handl.	5	123 pl. i żąd.	
dito z pierwsz. pań.	5	103½ pl.														77 pl.		76½ pl.		Gotajski bank kre.lyt.	4	114 żąd.	
Berl. - poczd. - magdb.	4	156 pl.														77 pl.		63½ pl.		Hanowerski bank	4	105½ pl.	
Berliński - szczecińska	4	184 pl.														77 pl.		63½ pl.		Heski bank	4	95½ pl.	
Ceska kolej zachodn.	5	112-11 pl.														77 pl.		63½ pl.		Królewicki bank stow.	5	111½ pl.	
H. lls. - zóraw. - gubeńsk.	4	63½ pl.														77 pl.		63½ pl.		Kwileckiego i Sp. bank	5	— pl.	
dito z pierwsz. pań.	5	85 pl.														77 pl.		63½ pl.		Magdeb. stow. bankowe	4	122 pl.	
Kel. po praw. brz. Odry	5	127 pl.														77 pl.		63½ pl.		Magdeb. stow. mekler.	4	130 pl.	
dito z pierwsz. pań.	5	126½ pl.														77 pl.		63½ pl.		Magdeb. bank pryw.	4	104 pl.	
Marchijsko - poznańska	4	57½ pl.														77 pl.		63½ pl.		Meinigski bank kredyt.	5	155 pl.	
dito z pierwsz. pań.	5	82½ pl.														77 pl.		63½ pl.		Austriack. zakład kred.	5	201-200-300-1p	
D. Inoszlaz. - march.	4	93½ pl.														77 pl.		63½ pl.		Austr. - niemiecki bank	4	125 pl.	
Górnoszlaz. kol. lit. A. C.	3½	210½ pl.														77 pl.		63½ pl.		Wschodnio-niem. bank	5	108½ pl. i żąd	
dito lit. B.	3½	186 pl.														77 pl.		63½ pl.		Ostdeutsche Produkt. B.	4	87 pl.	
Wschodniopruska kol.	4	46 pl.														77 pl.		63½ pl.		Pomors. bank rye.	4	111½ pl.	
do I. pierwsz. pań.	5	69½ pl.														77 pl.		63½ pl.		Poznań. bank prowinc.	4	114½ pl.	
Nadrenska	4	169½ pl. - 69½ pl.														77 pl.		63½ pl.		Pruski bank akcyjny	5	230½ pl.	
dito z pierwsz. pań.	5	— pl.														77 pl.		63½ pl.		Pruski bank akc. centr.	5	131½ pl.	
dito lit. B.	4	93½ pl.														77 pl.		63½ pl.		Prowinc. stow. dyskont.	4	168½ pl.	
Starogardzko - poznań.	4½	98½ pl.														77 pl.		63½ pl.		Szląskie stowarz. bank.	4	164½ pl.	
Brzesko - kijowska	5	75½ pl.														77 pl.		63½ pl.		Akc. szląsk. kred. b. n. gr.	4	—	
Brzesko - grajewska	5	40½ pl.														77 pl.		63½ pl.		Szczeciń. bank stowarz.	4	99 pl.	
Galicyjska Ludwika	5	106½ - 7½ pl.														77 pl.		63½ pl.		Moneta w złocie, srebrze i papierach.			
Austr. - franc. kolej pań.	5	129½ - 200½ - 199½														77 pl.		63½ pl.		Fryderykordy	4	113½ pl.	
Austr. półn. zachodnia	5	129½ - 30 pl.														77 pl.		63½ pl.		Korony złote	9	7½ pl.	
dito kolej Rudolfa	5	80 pl.														77 pl.		63½ pl.		Napoleonsordy	5	10½ pl. i żąd	
dito kolej połudn.	5	126½ - 5½ - 6 pl.														77 pl.		63½ pl.		Imperyaly	5	16 pl.	
Węgiersko - galicyjska	5	— pl.														77 pl.		63½ pl.		Dolary	1	11½ pl.	
Warszawsko - bydgosk.	4	— pl.														77 pl.		63½ pl.		Złoto w zstab. funt celn.	4	464½ pl.	
Warszawsko - wiedeński	4	87½ pl.														77 pl.		63½ pl.		Srebra funt celn.	29	20 pl.	
El biety kolej zachod.	5	114½ pl.														77 pl.		63½ pl.		Zagranicz. noty bank.	99	99 pl.	
Wrocławsko - warszaw.	5	74½ pl.														77 pl.		63½ pl.		Austriack. noty bank.	91½ pl.		
																77 pl.		63½ pl.		Rosyjskie noty bank.	81½ pl.		
																77 pl.		63½ pl.		Francuskie noty bank.	79 pl.		